

Z MILI KWADRATOWEJ OBSZARU.

Garść notat krajoznawczych
i ludoznawczych



~~— EX LIBRIS —
Biblioteki Kuratorium O.S.B.
w Białymstoku~~

~~1084~~

ZEBRAŁA

ALEKSANDRA RUMELÓWNA.

WARSZAWA R. 1914.

Skład Główny w Księgarni
E. MENDE I S-ka w WARSZAWIE.

100-



1006

39

Petronella

Obszar ziemi między miasteczkami Trzciannym i Goniądzem a stacją Mońki, kolei Brzesko-Grajewskiej, w powiecie Białostockim, gub. Grodzieńskiej, zawierający około jednej mili kwadratowej, ma grunt falisty z wyniosłościami w kierunku północno-wschodnim i wschodnio-południowym. Wzgórza najczęściej są porośnięte lasem sosnowym i jałowcami, na nizinach rośnie brzoza, osina, wierzba i dużo olszyny. Strumyków jest wiele: tworzą one kilka małych rzeczek, z których jedna, Kosówka, jest pono dopływem Biebrzy.

W opisanym trójkącie położone są wsie i dwory następujące: Mrocзки, (wieś i dwór), Kulesze-Kosówka (wieś szlachecka, licząca sto chat), Kramkówka-Mała, Rybaki (wieś i dwór), Owieczki, Żodzie, Boguszki, Mejły, Nowosiółki (dwór), Masie, Dzieszki (dawn. własność Krasińskich), Milewo (wieś szlachecka), Pisanki (wieś szlachecka), Żucielce, Zblutowo (wieś i dwór), Oliski i Kołodzieże (dawn. własn. Krasińskich), Sobieski (wieś szlach.), Znoski.

Goniądz nad Biebrzą, o 54 wior. od Białegostoku, niegdyś ważny punkt handlowy o 24 w. od Grajewa, był własnością kniaziów Glińskich, potem Radziwiłłów Dowojnów (za nich 1547 r. otrzymał prawo miejskie), Zamojskich, Radziwiłłów, Krasińskich. Starostwo Goniądzkie było w województwie Podlaskim. (Zob. Encykl. Pow. ilustr. tom XXV, str. 371 i 373).

Wieś Trzciana należała do wsi Zamkowej Goniądzkiej i miała swój szpital przy kościele św. Piotra. Stanisław Dowojna, wojewoda płocki, ofiarował z żoną swoją, Petronelą Radziwiłłówną, jedną włókę roli z osiadłą na niej rodziną poddanego Szuczka. Siostra Petroneli, wdowa po Stanisławie Kiszce, wojewodzie witebskim, odziedziczywszy dobra Goniądzkie, ofiarowała na szpital w r. 1568 drugą włókę, gruntu z osiadłą na niej rodziną włościańską, pozwoliła brać z lasów drzewo na opał, z łąk zaś błotnych zbierać rokrocznie cztery stogi siana. (Zob. Kr. Lekars. r. 1907 dn. 1 czerw.).

W księgach kościelnych parafji Trzciańskiej znalazłam notatki, podane niżej, a świadczące o napadzie szwedów na kościół miejscowy. „Za mnie accessoria, którym sprawił—ornat Biały, paski dzikawe z kwiatami. Columna Ponsowa, złote kwiaty. *NBenè*. Ornat — złote kwiaty Fiałkowy zporządziłem, ponieważz ieden Ferialny accepit in praedam—Szwedom, gdy rabowali kościół.—Po wizycie Biskupa został Ornat — Białe kwiaty — karmazynowe Bolumny lamowe, rzucane kwiatki także sprawilem pro solennitate. NB. ten Szwedzi wzięli. NB. Ten na Xiędza Józefa Moniuszka Commendarza Trzciańskiego, gdy umarł, włożono za mnie. Ten na Xiędza ubogiego, co tu przychodzić był y zachorowawszy umarł, włożyłem. Alb—których iest siedm—wszystkie Trackiego płótna. Alby trzy sprawilem Flandrskiego płótna. NB. Szwedzi wzięli Alb cztery. Humerały, których iest siedm. NB. Szwedzi wzięli trzy. Obrusy. Wszystkich obrusów dwadzieścia dwa. NB. Szwedzi wzięli co naylepszych czternaście — podle zostawiwszy ośm. Accepit Obrus do ołtarza za mnie od Im. Paniey Chorążyny ziemie Bielskiej in anno 1712 ma wyszywane kwiaty Białe. Tuwalnie dwie wzięli Szwedzi. Accepit za mnie karmazynowym iedwabiem — szyta Anno 1704, od Paniey Leszczyńskiej. Komży — których wszystkich adopt. — Cztery Tkackiego płótna. Te wszystkie Szwedzi iako y alby na koszule wzięli. Komeżek, których szesnaście iest tkackiego wieyskiego grubego płótna. NB. z tych co naylepszych Szwedzi wzięli ośm—podlejsze zostawiwszy. Jedwabnice *). Tych iest dziewięć. Te wszystkie jedwabnice Szwedzi wzięli. Ampułki których iest — Jedną Szwedzi wzięli“.

„Inwentarza Rei Oeconomicae Budynków żadnych y nie piszę, bo Ani mieszkania żadnego okrom iedney kuczcy pustey y zgniłej, ani bydłecy Sierści, ani pierza ex volatilibus nie znalazłem, tylko zgniły w puł kościół mający się do Ruiny y bez oparkanienia tak cmętarz jako podwórze. Stodołki tylko iuż walące się y to małe—nic nie masz tylko — tey parafij et Advenis peregrinis którzy mimo ieżdżą“.

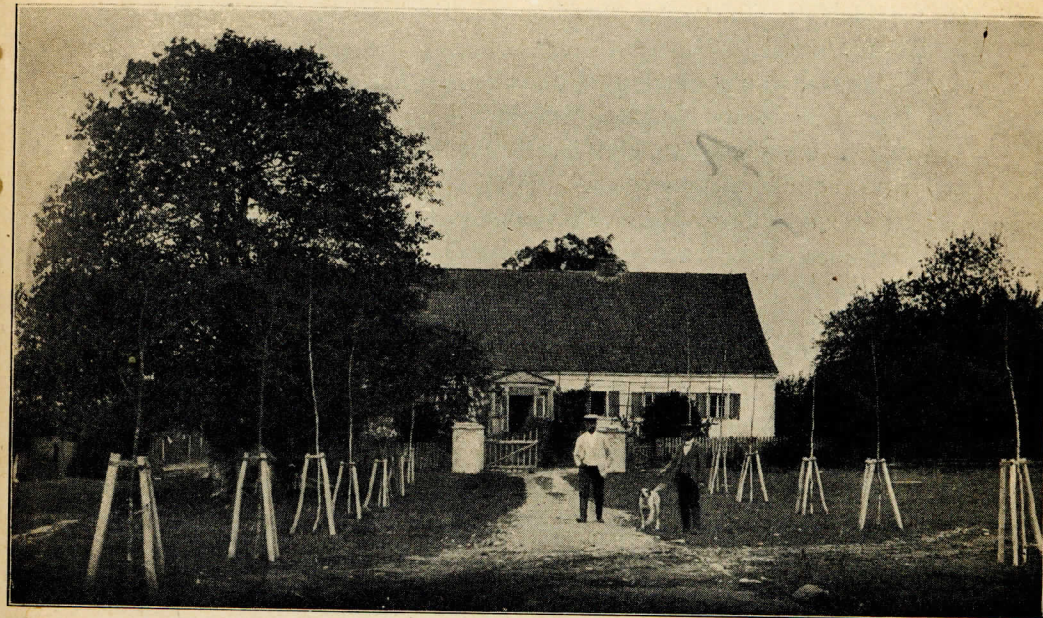
„In Summa desertam Arabiam obeymuię Anno quo Supra 1698 die 12 Julii przyiechawszy“.

(Podpisano:) *X. Jan* (nazwisko nieczytelne).

Na miejscu kościoła dawnego jest obecnie w Trzeciannym kościół murowany, zbudowany w połowie stulecia ubiegłego. W r. 1912 wzniesiono obok kościoła dom ludowy, staraniem proboszcza miejscowego, ks. Edwarda Pietkiewicza, zmarłego tegoż roku.

*) Jedwabnicami nazywano wogóle tkaniny jedwabne, czyli bławaty, materje. („Encyklop. staropolska“, t. II, str. 296).

Do parafji Goniądzkiej w opisanym trójkącie należą wsie i dwory następane: Kramkówka-Mała, Rybaki, Owieczki, Żodzie, Dzieszki, Oliski, Zbłutowo, Sobieski. Do parafji Trzciańskiej—następane: Mrocki, Kulesze-Kosówka, Boguszki, Mejły, Nowosiółki, Masię, Milewo, Pisanki, Zucielec, Znoski, Kołodzieże. W r. 1910 grunta dworskie Nowosiółkowskie rozparcelowane zostały włościanom wsi przyległych: Masiów, Mejtów i Dzieszków.



DWÓR W NOWOSIÓLKACH.

Nazwy topograficzne (podług kwestjonariusza w zesz. 2-im „Wisły“ z roku 1900).

- I. a) Nazwa wsi: Masię (ludowa i urzędowa).
- b) Przypadkowanie: Masiów, Masiom.
- c) Nazwa mieszkańców: Masiowiak albo Masiuk, Masiowianka.
- d) Przymiotnik: masiowski.
- e) Słoworód ludowy dla nazwy wsi — niewiadomy.
- f) Wspólne pastwiska niema.
- g) Ulica, prowadząca wzdłuż wsi do kościoła parafjalnego, nazywa się drogą Trzciańską. Ulica poprzeczna (na początku wsi) nazywa się Mejłowską, prowadzi bowiem do sąsiedniej wsi tej nazwy.
- b) Nazwy pól ornych: Dąbły, Skrzydelina Duża, Skrzydelina Mała,

„pod Milewską choiną“, Nowiny, Zastodoły, „pod Mogiłkami“ (dawniej było tu cmentarzysko dla dzieci nieżywo urodzonych), góra Łuczycka. Rożajowa góra, „kole (około) łuźku“, Zliszki, Żydzicha, Wiktorowa górka, Ostra (inaczej Jajkowa górka) Bielka („pod olszyną“).

Lasu wieś nie posiada.

Rozległe łąki, położone, nad Biebrzą, o dwie mile ode wsi, zwane są „bielami“. Grzązkie błota nazywają się „parową“.

Chat jest we wsi 17. Nazwiska gospodarzy: Gołębiowski, Litkowski, Sienkiewicz, Żukowski, Grochowski, Rożajewski, Przygódzki, Puchalski, Woźniel.

II. a) Nazwa wsi: Mejły (ludowa i urzędowa).

b) Przypadkowanie: Mejłów, Mejłom.

c) Nazwa mieszkańców: Mejłuk, Mejłowiak, Mejłowianka.

d) Przymiotnik: mejłowski.

e) Słownik ludowy wsi — niewiadomy.

f) Wspólne pastwiska mają z Kuleszami.

g) Są dwie ulice: jedna, wzdłuż wsi, nazywa się Trzciańska; druga, poprzeczna, w środku wsi — zwie się Kuleszowską.

h) Nazwy dla pól ornych niema (mówią: że pole pod Masiami, pod Kuleszami i t. d.

Łąki jak opisane powyżej.

Chat jest 18. Nazwiska gospodarzy: Mieczkowski, Zarzecki, Woźniel, Dzieszuta, Rafałko. Jest po kilku gospodarzy tego samego nazwiska.

III. a) Nazwa wsi: Dzieszki (ludowa i urzędowa. Wieś należała niegdyś do Krasińskich).

b) Przypadkowanie: Dzieszków, Dzieszkom.

c) Nazwa mieszkańców: Dzieszkur, Dzieszkowiak, Dzieszkowianka.

d) Przymiotnik: dzieszkowski.

e) Słownik ludowy wsi niewiadomy.

f) Wspólnego pastwiska niema.

g) Ulice nazw nie mają.

h) Nazwy pól ornych: Pasięcina (dolina), Mogilnice, Zuwara, Ruski borek, Olszyńskie (dolina), Bołocieczek, Nowa góra, Ostra g., Lisia g., Sadłowa g., Patrekowa górka, Lepiskowa góra, Barciowa g., Niedźwiedziova g., Jerominowa g., Buda (niegdyś stał tu barak dla cholerycznych), Lasanka (dolina), Dugny (dolina), Nagóry, Jałowczyki, Łysa góra, Równina, Krajnie, Półcwiertki, Wasilicha, Zdroje (dolina), Rudawina (dolina), Treśnik (dolina), Nałobiedź, Smużki, Prędzisko, Popławki, Szydłowata góra. Niewielka łąka zwie się „popławkiam“, łączka ogrodzona (przy chacie lub w polu) nazywa się „grundzą“ (gródź). Z pod

Jerominowej góry wypływa rzeczka Golda, na dworskich gruntach (przyległych do wsi) łączy się z Kosówką i płynąc przez Kulesze, Wilamówkę i Dobarz, wpada do Biebrzy. Wieś ma rozległe łąki, położone nad Biebrzą.

Chat jest we wsi 22. Nazwiska gospodarzy: Łapiński, Trybułowski, Tekień.

Zajęcia mieszkańców obszaru pomienionego.

Mieszkańcy obszaru pomienionego zajmują się przeważnie rolnictwem i tkactwem, wynajmują się też na zarobki do dworów i do gospodarzy, włościan zamożniejszych. W ostatnich latach dziesięciu znacznie się szerzy po wsiach wychodźstwo do Ameryki.

Uprawa roli wymaga tu pracy ciężkiej z powodu wielkiej ilości kamieni wszędzie. Gleba — najczęściej piaszczysta lub gliniasta. Do orki wprzęgają w jarzmo woły do sochy, orzą też pługami z końmi. Brony mają drewniane. Sieją, sadzą i zbierają: żyto, pszenicę, rzepak, jęczmień, owies, groch, kartofle, len, nieco gryki i łubinu, jeszcze mniej prosa; w ogrodach warzywnych: buraki, marchew, kapustę, brukiew, rzepę, rzodkiew, pasternak, konopie, bób, fasolę, mak, cebulę, czosnek, pietruszkę, „harbuzy“, (dynie, banie), mało słoneczników. Pszczoły hodują w każdej wsi.

Zboże żną sierpami, młócą cepami na klepiskach, mielą na mąkę przeważnie we młynach (wiatraki), kaszę zaś robią w żarnach.

Kobiety uprawiają tkactwo z zamięłowaniem. Wyroby tkackie są bardzo ładne i trwałe: płótno, obrusy, ręczniki, płócienna kolorowe, w kratki i paski, płachty parciane i wełniane, dywaniki, sukno ciemnozielone i popielate na sukmany, „półdesewo“ (gruba tkanina z wełny) na spódnice.

Wyroby te służą do użytku domowego lub idą na sprzedaż na jarmarkach w Goniądzu, Knyszynie, Tykocinie.

Len, konopie i wełnę przędą na kołowrotkach.

W ubiorach swych młodzież stara się naśladować miejskie. Starsi mężczyźni jednak noszą sukmanę, wciętą w pasie z przyszywanymi połami, sięgającymi do dołu, poniżej kolan. Wszystkie kobiety bez wyjątku, nawet dziewczynki małe, mają zawsze na głowie chusteczkę, związaną z tyłu głowy lub lekko pod brodą.

Koszule noszą „z podołkami“, przyszywanymi, od połowy długości koszuli do dołu. „Podołki“ szyją „z poceśniny“ (gruba tkanina konopniana). Nosić „podołki“ należy, jak utrzymują, śmiać się z nich

niewolno, bo ksiądz przy odprawianiu mszy św. ma też koszulę „z podółkiem“.

Na opał biorą: gałęzie suche, jałowiec, wióry i olszynę. Świecą w izbach lampkami naftowymi.

Strawę gorącą gotują dwa razy dziennie: rano i wieczorem.



WIATRAK DWORSKI W MROCZKACH.

Ciała niebieskie i cechy firmamentu.

Słońce się nie ruszy, bo uwiązane na dziesięciu linach, a ziemia obraca się, świat się kręci na stemplu—tak mówią jeni, a drudzy mówią, co słońko chodzi i obraca ćtery razy do roku, bo mamy ćtery pory roku.

W Jeruzolimie sam środek świata, sam pęp ziemi.

Casem Pan Jezus pokaze taki cud, ze słońceko zajdzie chmaro i będzie ciemno, jak w nocy.

W dzień ś-ch Piotra i Pawła, rano i wieczorem, słońko gra, takie jeno bystre, ze dziga z dołu do góry.

Jeżeli rano z jenedo boku słońka i z drugiego stojo słupy czerwone na niebie, to na wojnę.

Na wiatr słońko zachodzi z czerwonym kolorem, a jeżeli pod słońkiem je zygzag, jak kosa, to będzie desc.

Na księżycu widać, jak Kain trzyma na widłach Abla, brata swego, którego zabił, a nogi i ręce ma roztopyrzone. Kain musiał chować dzieci Abla, musiał hodować, az powzrastali i dali sobie redy.

Gwiazdy Pan Jezus dał do przyozdobienia nieba. Na wschodzie gromadka nazywa się „Kura z kurcętami“, na południu jest „krzyż Ś-go Jana“, gościniec seroki z gwiazd prowadzi od wschodu na zimowy zachód; jest też jutrzienka ranna i wieczorna. „Koscy“ — to gwiazdy, co rzędami idą, jene wprec, jene wzdłuż, po trzy, po ćtery, ze wschodu. Jak gwiazda leci, trzeba się przegnać, bo każdy człowiek ma swoje gwiazdecke, a jak umiera, to jona, spada, się rozciągnie, zniknie, zgaśnie i niema. Jak bywa jaki pomórek, to dużo ludzi umiera, i gwiazdy lecom gromadnie. Człowiek, jak zasłuży, może się dostać do gwiazd.

Z opowiadania 87-letniego wieśniaka,

Antoniego Gołębiowskiego z Masiów.

Ze świata nadprzyrodzonego.

Mara. „Jak przy chrzcie św. ksiądz się pyta: Cego potrzebujesz? a jensy niewyraźnie odpowie, ze wiary, to ten ochrzcony, jak pomrze, to chodzi i ludzi dusi, nazywa się marą. We śnie wlezie na człowieka i dusi: na piersiach zrobi się tak ciężko, ze nie można a nisie poruszyć, ani się ocknąć“. Napastuje też i konie, jeżdżąc na nich, a koń tak się zmęczy, ze zrana jest cały spocony i grzywę ma splecioną. Po śmierci chodzi też taki człowiek, co swą duszę zaprzedał „złemu“. Mówią, ze pomaga na to zakupienie mszy św. żałobnej.

Latawiec—to słup ognisty, co sunie w powietrzu poniżej księżycy, sypiąc iskry. Jeżeli kto „złemu“ duszę zaprzeda, utoczywszy krwi z małego palca i napisawszy nią swe nazwisko, djabeł nosi mu pieniądze. W Masiach jest taki gospodarz, co duszę swą zaprzedał: nieraz widziano, jak w nocy szedł w powietrzu słup, jakby pęk słomy, a „naprzecko“ chaty onego gospodarza posypały się iskry, bo to djabeł wszedł do izby przez komin. Gospodarz taki dobrze się zna ze „złym“ i nieraz mu poczęstunek z jajeczniczy szykuje; kiedy pewnego razu

poczęstunek „złemu“ się nie spodobał, ten spalił gospodarzowi chatę. Winien był temu parobek, który jajecznicę zjadł, a co innego położył na misę i w chlewku postawił.

Tłumaczenie ludowe śpiewu ptaków w Masiach.

Jaskółka, gdy przyleci na wiosnę, śpiewa: „Jest gdzie sieść, a niema co jeść!“ — Jesienią, gdy odlatywała ze stron rodzinnych, zostawiła stogi, zboża, a wróciwszy na wiosnę, woła: „Byli stozki, byli kłoski, a tera niema; sami zjedli, sami spili, a mnie nie zostawili“.

Jaskółka „to dobry ptak! Jak jona zrenia sie pławi (nizko lata) i woła: „tu-zu! tu-zu!“ — to na desc“.

Kukułka. Gdy dziewczyna usłyszy kukanie, zapytuje: „Ziezula, cencela! a ile lat do mego wesela?“ Ile razy zakuka, tyle lat do wesela. Albo: „Ziezula, ziezula, różowy kwiat! ile do śmierci moich lat?“ Znowu się rachuje, a jeżeli wcale nie zakuka, to człowiek wkrótce umrze. Kukułka w swoim gnieździe znosi jaja, a potem gania skowronka póty, aż zagoni go do wysiadania jej jaj.

Bocian dla tego nazywa się Wojtkiem, że niegdyś był podobno człowiekiem, a Pan Jezus dał mu worek, pełen robactwa, aby go zaniósł do morza i, nie zaglądając, rzucił w wodę. „Ale bocian był taki ciekawy... stał, otworzył worek i zajrzał, a to wsyko robactwo: padalce, jascurki, raciążniki — wysło, na świat się porozłaziło, a wtencas Pan Jezus mówił: Za taką twoją ciekawość bedziesz ptakiem aż do sądnego dnia; bedziesz chodził i zbierał to robactwo, bedziesz świat cyścił!“

Gdy dzieci ujrzą bociana, pytują: „Bocianie! kle, kle! bocianie, co niesiesz we dzbanie?—Nie piwo, nie wode, dziewczynie jagode; a chłopiec paskuda, z kobyłego uda!“ — Gdy bocian klekoce na gnieździe, gotuje kaszę swoim dzieciom. Jeżeli wyrzuci z gniazda jajko, to będzie drożyzna, a jeśli małego „bocianiuka“, to będzie „głodny rok“.

Sowa — „to zmyślnica, bo jona w lesie huka: „hu-hu! hu-hu!“ a człowiek myśli, że to drugi człowiek się odzywa, i jona tak może w błąd wprowadzić i nie widzieć, dzie zaprowadzić człowieka.“—Jeżeli „pódzka“ (puszczyk) siądzie na dachu i woła: „Póódź, póódź—na klebańską gródź!“ to w tym domu wkrótce ktoś umrze; jeżeli zaś krzyczy: „ko-łys! ko-łys!“ to prędko będą chrzciny.

Śmieciuch gdy gada: cier-pieć! cier-pieć! — to na mróz, a na deszcz „świsce“.

Przepiórka woła na wiosnę: „Chodźcie pleć! chodźcie pleć!“ A latem: „Chodźcie ząć! chodźcie ząć!“

Chróściel („dergacz“) gdy woła: „der, der, der!“ — czas iść „do kosy“. Ptak ten nazywa się Marcinem z przyczyny następującej: „Bocian orał dergaczem i przepiórkom; zmówili się joni, żeby złamać jerno i uciec, bo jem ciężko było. Przepiórka mówi: „Złamię to jerno i ja ucieke, ale co ty mnie za to das?“ Dergacz mówi, że „dam cielaka“, bo dergacz mieszka na trawach, na łąkach. Przepiórka uciekła, a bocian gnał, urwał jej ogon, jona dlatego teraz bez ogona. Przepiórka zawdy się upomina u dergacza o cielaka, jak zawoła: „Mar-cin! goń cie-la!“ to już jon goni z trawy cielaka i woła: „tpruc! tpruc!“

„Białous“ najpierwszy wstaje i śpiewa: „czy-lik, czy-li, ci-ci!“ Budzi tak skowronka.

Czajka „sie wodzi po łągach, po bagnach, i gada: „o-lej! o-lej!“ A raz chłop niósł olej w dzbanie, sie zapatrzył w górę, dał dzbanem o kamień, dzban sie zbił, olej sie wylał, a cajka śpiewa: „Wy-lał! wylał!“ Chłop gada: „zeb z ciebie ducha wygnał, jak ja bez ciebie olej wylał!“

Żóraw. „Lis chciał zadusić zórawia. Mówi zóraw do lisa: „Nie duś mi, bracie, nauce cie furgać“. Nadchodzi chłop do jamy i patrzy: „O—mówi—co sielma uczynił tak dziwnego,—zadusił zórawia wielgiego“. Zstąpił chłop do jamy, wyrzucił zórawia, a lis biedny sie ostał. Zóraw sie zerwał i na skrzydłach—posed!—w górę, a lisa gospodarz sa ogon uchwycił, zabił, a skóre sprzedał“.

Żaby rechoczą tak: „Kum! kum! a co tam słyhać?“ Druga odpowiada: „Zdech pan, bocian, zdech!“ Ta piersa znowuś: „A my temu radzi, radzi!“—Gdy jest bardzo ciepło, żaby rechoczą: „K-raj! k-raj!“ Tak się cieszą, że im dobrze, że mają „raj“.

Nawoływania na ptaki i zwierzęta domowe.

- Na kaczki: taś! taś! taś!
- kaczęta: pyl! pyl! pyl!
- gęsi: cy-gó! cy-gó! cy-gó!
- indyki: kur! kur! kur!
- indyczęta: gul! gul! gul!
- kury: tiu! tiu! tiu!
- kurczęta: cip! cip! cip!
- świnię: guc! guc! guc!
- prosięta: maluś! maluś! maluś!
- krowy: jełochna! jełochna!
- jałoszki: łoś! łoś! łoś!

Na woły: bysiu mój! bysiu mój!
 — konie: kiziu! kziu! kziu!
 — owce: siuch! siuch! siuch!
 — baranki: baż! baż! baż!
 Goniąc owce na paszę: a hela!

Właściwości gwary miejscowej

(Podług kwestjonariusza do djalektologii polskiej Stanisława Szobera,
 p. „Wisła“, tom XVI str. 1).

ZJAWISKA FONETYCZNE

Właściwości odrębnych w używaniu przycisku niema.

Właściwości wymawiania samogłosek: *a* wymawia się jak *e*, np. jermark, żrenia (=zrana), Jekub, jeki, remie (=ramię), jermo (=jarzmo), porenki (=poranki), ale nie stale; *e* jak *o* — okonom, jak *a* — harbata, Kwiatna (niedziela); *o* jak *a*, uradzaj (=urodzaj); *u* przechodzi czasem w *o*, gront; *q* przechodzi w *o*, z wodo noso (=z wodą noszą) lub w *om*, z furom, z flaskom (=z flaszka); *ę* przechodzi w *e*, sie (=się), piękny (=piękny).

Właściwości wymawiania spółgłosek: *w* przechodzi w *f* — chfała, pochfalony; *n* — w *m* — miemiec, miemy, miedźwiedz; *k* — w *ch* — chtórny (=który) i w *ę* — ręcamy (=rękami).

Co do mazurzenia: Wymawianie wyrazów zapisane z ust wieśniaków wsi: Masiów, Mejlów i Dzieszków. W innych wsiach, położonych na obszarze pomienionym, wymawianie jest takie, jak w tych trzech, z wyjątkiem wsi szlacheckich, gdzie nie mazurzą.

Mazurzenie

(Kwestj. 7, Karłowicza „Wisła“, t. XV, str. 84).

1. Co do brzmienia cz:

cas	cochrać	skocyć	poćta
capka	coło	położyć	krzyćcie
carny	cółno	ccić	uccie
cart	cuć	clowiek	pącek
cerstwy	cupryna	ćtery	piecony
cernić	cytać	cwarty	bic
cęsto	cyzyk	cworo	blusc
macać	wiecorem	ccy	krzyc

tacać	kacor	malucki	probosc
podcas	pieceń	clonek	naucyc
pocątek	nie cuć	becka	kacka
krzyco	odcynić	pusca	panic
lesc	grac	poćciwy	skoc!
potoc!	scypior	moc!	uc!
			nie pisc!

2. Co do brzmienia dż:

bez d-zdzu	odjezdzać	jezdze	gwozdze
d-zdzysty	zad-zdzyło sie	mozdrek	gwizdz!
dzgać	zmiazdzyć	gwizdze	
d-zuma	Zd-ziary	drozdze	

3. Co do brzmienia sz:

salony	scery	kasza	špara
sary	scęście	muse	sniurek
satkować	mas	na strzese	kaskiet
sanować	kochas	sus	na kiermasu
seroki	kaštan	kos	špunt
sedł	sperać	nas	šlifować
sceniak	rusnica	was	ptasysko
scur	satana	sporys	kosierny
scypać	scaw	nie rus!	seląg
šlachcic	špak	pis!	starsyzna
špara	šprycha, sprycha	skrus	przeskadzać
spula	šruba	wesz, wes	sklanka
pšenica	šram	spies!	do skół
pšcoła	štaba	das	sewc
systko, wšytko	štuka	folus	kosula
wšyc	Šwab	šwagier	strašliwy
masyna	šwarcować	šzielma	Warsawa
pasa	kosyk	šlišmy	kiesień
septać	msa	subienica	maszierować
seść	dusa	šydło	pysny
sesnasty	nasa	štrasnie	štuka
sopa	wasza	osiust	špak
sorować	rusaj!	sasnać	šlak
sosty	mówis	kokoska	cyscą
sum	barsc	usysko	grzesny
suler	špagat	uciscie sie	špilka

syja	smat	pośli
syba	śpetny	zrešto
synka	na štorc	skoda
syć	skaplerz	skapa
slochać	klastor	grzesnik
sabla	safar-z	skło

4. Co do brzmienia ż:

zarna	zona	wyzej
zar	zółty	służba
zał	zur	druzba
obzertuch	Zyd	gadaj-ze!
r-zysko	dzierzak	kazdy
pozar	zaba	kozuch
stróz	zandarm	nozyk
furaz	zebro	prózný
dajciez!	zgać	po próznicy
zegnać	zgnąć	łyznik
ządać	krzyzik	batozyć
zędło	pozyc!	różna

5. Co do brzmienia rz:

Wymawiają jak r, r-z, a na początku i na końcu wyrazów jak ż.			
rządca, rządca	rępolić	krzyceć	tależ
radki, rzadki	ręsa	krzak	więcież
rądzić, żądzić	rzucać	chrzan	zabier!
repa, żepa	żezucha	umrzeć, pomreć	nie wier!
brąkać	żeźnik	powietrze	udeż!
drzewo	remieśnik	trzeba, treca	paciez
wierzyć	rzec	ożeł, oreł	tchóz
jarąbek	r-zyć	wieżba	lichtaż
na jezioże	drzwi	bżuch	zwież
strzecha	towarzys	udezyć	ołtar, ołtaz
strzelać	porządny	grzmi	mular, mulaz
buża	psąść	na śrebrze	powtoz!
ręka	sprątać,	more, może	
resoto, zesote	mierzyc	kuchaż	
rodkiew	trzymać	stolaż	

Z miejscowych wyrażen notuję: „a juści“=tak, „a unaj“, „a un-dzie“=oty tam, „skiel“=skąd, „stela“=stąd, „stamtela“=stamtąd. Pytanie zawsze brzmi: „kogo?“ zamiast „co?“

WŁAŚCIWOŚCI DEKLINACJI

(Kwestj. Szobera jak wyżej).

1) Rzeczowniki rodz. męsk. mają w 2-im przyp. l. p. zakończenie -a zamiast -u (nie stale): do lasa, ze dwora, tego woła (=wołu).

2) Rzeczowniki męskie, oraz nijakie, zakończone na o lub e, mają w przypadku 3-im liczby pojed. końcówkę -oju: proboscoju, (panoju albo panowi), cielakoju, jabkoju, bydłocioju.

3) Forma mianownika używa się stale dla oznaczenia wołacza w imionach własnych: Antek! Kaśka! Anna! Jan!

4) W przyp. 1-ym liczby mn. bywa zakończenie -oje zamiast -owie: ptaskoje (=ptaskowie), oboje wujkoje (=wujkowie, wujostwo).

5) Rzeczowniki osobowe miewają w przyp. 1-ym liczby mn. zakończenia formy rzeczowej: anioły, pany, Zydy, braty, chłopcy, śwagry, kawalery.

6) W imiesłowie czynnym czasu przeszłego w licz. mn. używa się dla wszystkich trzech rodzajów tylko forma męska: dziewczęta chodzili, baby stali.

7) Rzeczowniki nijakie i żeńskie mają prawie wszystkie w 2-im przyp. liczby mn. zakończenie -ów: mysów, paniów, babów, niciów, grusków, jagodów, szklanków, dzieciów.

WŁAŚCIWOŚCI KONJUGACJI.

1) Liczba podwójna używa się zamiast liczby mnogiej: dla osoby pierwszej — końcówka -ma: idźma, odmieńma; dla osoby drugiej — -ta: chodźta, weźta mata (=macie). W trybie rozkazującym liczba podwójna używa się częściej dla os. 2-ej, niż dla 1-ej.

2) W trybie oznajmującym dla os. 1-ej w liczbie mn. używa się końcówka -im w czasie przeszłym: robilim (=robiliśmy), chodzili, pracowalim.

3) Trzecia osoba liczby mn. ma zakończenia -o lub -om: proso (=proszą), chodzo, dajom, ale częściej na -o.

4) W wyjątkowych wypadkach imiesłów czynny czasu teraźniejsz. ma końcówkę -qcy: pan gadał stojący, siedzący na ławie płakała.

5) Imiesłów czynny czasu przeszłego ma często zakończenie -ól (zamiast -il): chodziól, wybiól.

6) Końcówka -ł rzeczowego imiesłowu po spółgłoskach znika: ukląk, uciek, krad, siad.

7) W odmianie czasu przeszłego bywa stale opuszczany czasownik posiłkowy, mówią więc: ja widział, ty wzioł, ty syła.



8) W formie czasu przyszłego niedok. używa się imiesłów — bedzies cytała, bedzieta pasli woły; ale bywa i odwrotnie—orać będziem, tudzież: bedzies siać, będzie kosić.

LEKSYKOLOGJA.

Nawet fraski—owszem, dobry, ładny. (Czy len ładny? Odpow.: Nawet fraski).

Półdesewo — tkanina gruba własnego wyrobu z wełny.

Potykiel — tkanina półwełniana (osnowa z bawełny lub z nici, a wątek z wełny).

✓ *Z garka* (= garnka) można stawy tylko *nasypać* (gdyż „nalać“ ma znaczenie nieprzyzwoite).

Kiermas (lub: jermark) — jarmark.

Wołocewne (jaja) — pisanki wielkanocne.

✓ *Kopańka* — niecka.

✓ *Chutko* — prędko, *chucej* — prędzej.

Filut — kolor fioletowy.

✓ *Doma* — w domu.

Ocmucić, ocmanić — obalamucić.

✓ *Zamaneło sie* — zachciało się.

✓ Zwyczaje i obrzędy.

Najważniejszym świętem jest Boże Narodzenie, inaczej Gody. W wigilię musi mieć każdy kluski „pęcak“ i mak. Na stół naścielają siana, a nakrywszy je białym obrusem, stawiają misy z potrawami. Gospodarz bierze poświęcony opłatek i przeżegnawszy się, dzieli się nim z żoną, dziećmi i czeladzią, poczem wszyscy zasiadają do jedzenia. Stół pozostaje zasłany przez noc całą; nazajutrz raniutko gospodarz zbiera siano ze stołu i niesie swej „żywinie“. Najpierw daje wołom, bo woły pierwsze padły na kolana, gdy Chrystus Pan się narodził. W noc Bożego Narodz. wół do wołu gada:— „Co to nam dziś gospodarz da jeść?“ — „Pewnie siana“. Koniom nie wolno dawać tego siana ze stołu, bo „końska kość nie święcona“, ani też świniom, jako stojącym w nieczystościach. Potym jadą do kościoła. Gospodarz przywozi z kościoła flaszkę wody święconej, pokrapia nią izbę i cały dobytek, oprócz koni i trzody chlewnej. Pierwszego dnia świąt chodzą chłopcy z gwiazdą, śpiewają pieśni nabożne, winszują, za co otrzymują podziękowania i poczęstunek.

„Gody“ trwają dni trzy.

Pierwszego dnia tych świąt, ani w dzień Nowego Roku, nie wolno wynosić ognia z chaty.

Od Bożego Narodzenia do Nowego Roku trwają „młodziankowe wieczory“, wtedy po zachodzie słońca nie wolno pracować, bo to się należy Panu Jezusowi na podziękowanie.

W dzień Nowego Roku i na Trzy Króle chodzą z przedstawieniem „Króla Heroda“.

Święto Trzech Króli obchodzi się na pamiątkę, że kto co miał, to niósł Panu Jezusowi „na pokłon“. Poświęconą w to święto kredą kreślą krzyże na drzwiach. Przysłowie: Na Trzy Króle każdy się do pieca tuli.

Od Nowego Roku do „zagłówek“ (trzy dni, poprzedzające środę popielcową) bywa „zapust“. W czasie „zapustu“ przypada święto Matki Boskiej Gromnicznej (2-go lutego), niosą wtedy do poświęcenia w kościele świece woskowe, zwane gromnicami; po powrocie z kościoła wypalają gromnicą krzyż na uszaku drzwi wchodowych, oraz smałą włosy dokoła głowy, aby nie bolała.

W środę popielcową przychodzi „młodzica“, t. j. kobieta w pierwszym roku zamężcia, i ubiera „chłopów“ w odzienie kobiece; wszyscy smołą sobie twarze sadzą i węglem, biorą wóz i jadą do lasu, gdzie kradną „chojkę“ i ciągną ją do domu. Kto wracających spotka, a „zrezykuje“ i zapłaci, dają mu „chojkę“ i wóz przyciągają do domu, a za otrzymane pieniądze częstują młodzicę.

W półpoście tłuką garnki z popiołem o drzwi chaty. W dzień Zwiastowania bocian musi już być, bo tak Pan Jezus postanowił, by wrócił „z cieplic“. Skowronek wraca na 3-go Macieja.

W „Kwietną Niedzielę“ stroją palmy do poświęcenia, a wróciwszy z kościoła, sadzą je w ogródku i pielęgnują starannie.

Na Wielkanoc urządzają „święconkę“ i „wołocewne“ (jaja farbowane), pisane woskiem w różne desenie. Pierwszego dnia Wielkiejnocy, po powrocie z kościoła, gospodarz święci izbę i cały dobytek. W ten dzień nie wolno ognia wynosić z domu. Poza wsią stawiają huśtawkę, gdzie gromadnie zbierają się na zabawy. W drugie święto chłopcy oblewają dziewczęta wodą, one zaś muszą się wykupić „wołocewnem“.

Zielone Świątki, w które „Pan Jezus zesłał Ducha Św., z przed wieku słyną“ jako najlepsze święta, bo już się robi ciepło, wszystko się zieleni. Dla „żywiny“ robią „majówki“ z brzeziny i przywiązują je krowom i wołom do rogów; dzieci, pasąc „cielaki“, wiją im wianki. Izby i podwórka wysypują piaskiem, ajerem (=tatarakiem), bluszczem.

Na Zielone Świątki gromadnie obchodzą granice pól z obrazem, przed którym odprawiano we wsi nabożeństwo majowe, śpiewając pieśni nabożne, aby Bóg bronił od „powietrza“ i upadków wszelkich.

W wigilję św. Jana trzeba koniecznie motykować kapustę, aby się dobrze w głowy wiązała, a krowom zawiązać na noc na rogi łyka lipowe, aby wiedźma mleka nie zabrała. W nocy, zawsze o tej samej godzinie, kwitnie paproć; ktoby mógł upilnować i ten kwiat zerwać, wiedziałby wszystko, „co gdzie na świecie je“.

Przysłowie: Na Zielone Świątki dobre i otrąbki. Mówią tak dlatego, że na przednówku zboża nie mają, albo bardzo mało mają.

W dzień św. Piotra i Pawła słońce „gra“ rano i wieczorem.

Na Boże Ciało wiją wianki z różnych ziół. U nas wiją dziewięć, ale może być ich do piętnastu, bo „na Litwie podobno wiją piętnaście koniecznie“. Wianki święcone są bardzo skuteczne dla małych dzieci i jałowizny w chorobie, a dla krów po ocieleniu się; potrzebne też są do „rozganiania chmary“. Gdy taka „chmara“ idzie, trzeba wianuszki w piec wrzucić i spalić, a dym z nich prędko ją rozpędzi. Jeżeli dzieża się zepsuła i chleb się nie udaje, trzeba ją wykadzić wianeczkami.

W dzień Matki Boskiej Zielnej niosą do kościoła równianki ze zboża, jarzyn i traw, aby mieć poświęcone pierwsze nasienie do siewu. Tego dnia wszystkie gady ukrywają się do ziemi na całą zimę.

Na wiosnę, wychodząc w pole po raz pierwszy z sochą, święcą woły i sochę jeszcze w podwórku, a na miejscu pracy żegnają pole i woły przed rozpoczęciem orki. Wieczorem, wracając do chaty, rataj wchodzi z biczem do izby, „kobieta“, t. j. żona lub gospodyni, oblewa go wodą, aby urodzaj był dobry. Przed siejbą trzeba też przeżegnać pole, zmówić pacierz, zetrzeć w ręku kłosa z poświęconej równianki i wtedy rzucić ziarno w ziemię.

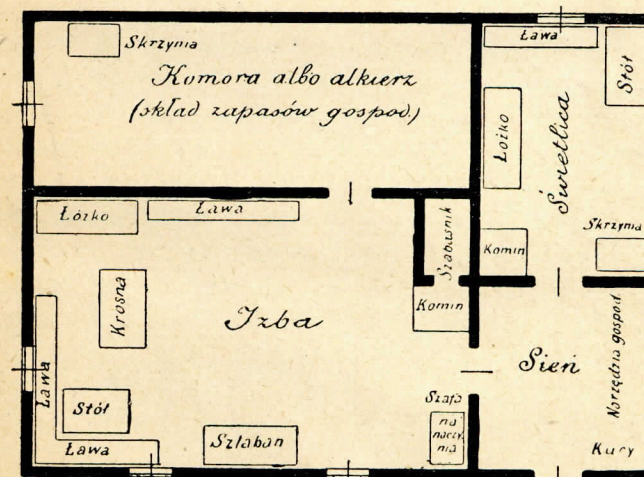
Przed rozpoczęciem żniwa obierają „postaciankę“ (= przodownicę), która zawsze żąć ma pierwszy zagon w czasie całego żniwa. Gdy przyjdą na pole, ekonom stawia przodownicę na pierwszym zagonie, ona się żegna, uźnie garść żyta i robi z niego pas, dzieląc garść na dwie części i skręcając złożone na krzyż kłosa; pas ten kładzie ekonomowi albo „nadstawie“ pod nogi, mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! winsuje i wiąże nie sryblem, ani złotem, tylko tem darem Bozym“. Otrzymuje odpowiedź: „Na wieki wieków, amen!“ i dostaje „wykup“, poczem zabiera pas i wiąże nim pierwszy snopek użętego żyta. Podobnie wiąże każdego, kto przychodzi po raz pierwszy do żeńców. Gdy dozną, robią na polu „przepiórkę, plonkopkę“. Pozostałe źdźbła niezżęte wypielają, aby nie pozostało śladu, kłosa

związują razem „bez chusteckę“, nie gołą ręką, a to dlatego, że tak Pan Jezus postanowił i ksiądz też trzyma monstrancję nie gołą ręką, lecz „bez sal“. Pęk kłosów ubierają kwiatami i wtykają od dołu gałązki jarzębiny z jagodami. Dokoła „plonkopki“ układają kamyki — jeden przy drugim, a w środku kładą duży kamień płaski (oznacza to stół), zasłany białym płótnem, niby obrusem. Na tym kamieniu kładzie się kawałek chleba, aby znowu za rok „dożyć zyta za starym chlebem“. Jednocześnie z ustawieniem „plonkopki“ wiją wianek i równiankę, śpiewając przytem odpowiednie zwrotki pieśni dożynkowej. Wianek kładą przodownicy na głowę, równiankę dają tej, co żęła drugi zagon, i całą gromadą idą do dworu, śpiewając. Gdy przodownica z wiankiem już się wysunęła z gromady, parobcy oblewają wodą wianek i „postaciankę“, aby w roku przyszłym zebrać obfity plon. Wianek może zdjąć „postaciankę“ tylko sama gospodyni lub gospodarz.

Składając zboże w stodole, pod pierwszy snop kładą wianeczki święcone.

Chaty włościańskie.

Mieszkańcy tutejsi budują chaty przeważnie z drzewa pod dachem ze słomy. Wejście do chaty jest najczęściej w ścianie dłuższej. Sień,



Ulica wycieczka

nie przechodząca na przestrzał, dzieli chatę na dwie nierówne części: w większej jest izba i komora, czyli alkierz, w mniejszej — „świetlówka“ (= świetlica) i sień. W świetlicy zazwyczaj mieszka ktoś na „poko-

mornem“, a jeżeli lokatora niema, to w zimie mieszka cała rodzina gospodarska, gdyż jest tu znacznie cieplej, niż w izbie. W każdej izbie jest piec do wypiekania chleba i kuchnia angielska lub komin. Przy dwóch ścianach stoją ławy i stół, przy trzeciej, od alkierza — łóżka. W izbie najczęściej są trzy okna, w alkierzu i świetlicy po jednym. Przy każdej chacie jest podwórko i mały ogródek od ulicy, a za podwórkiem przy wielu zagrodach jest sadek owocowy.

Podaję plan na str. 21 najstarszej chaty w Masiach, zbudowanej przeszło lat 60 temu, a należącej do Adama Lejtkowskiego.

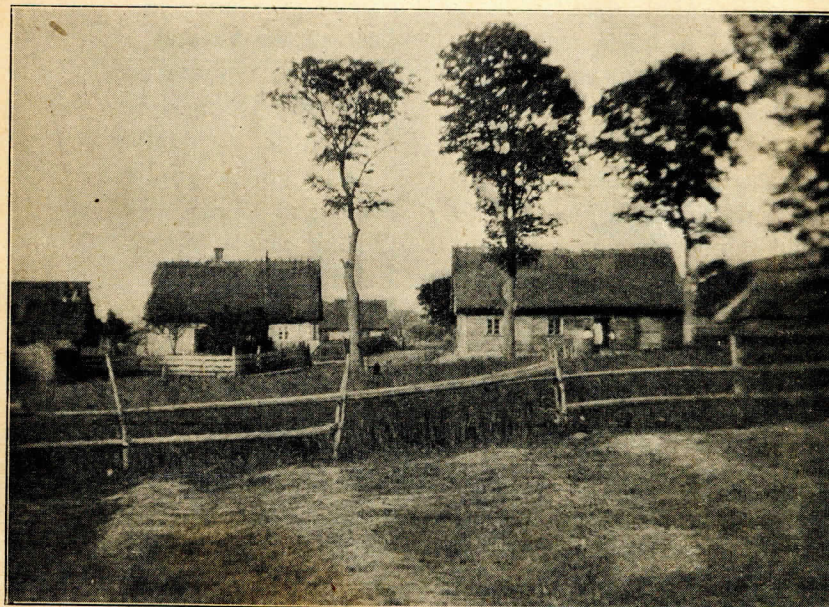
Nowsze chaty, przy takim samym rozkładzie, mają obszerne izby, pułap dość wysoki i duże okna. Bywają też chaty dla dwu rodzin zbudowane; sień dzieli je na dwie równe części, a w każdej z nich jest izba i alkierz; za wspólną sienią, zamiast świetlicy, jest mały składzik.

Zakładziny i budowa domu.

Kładzie się pod węgły cztery kamienie, a na nich „podręby“ (= podwaliny); w jednym węgle podwalinę zacina się siekierą i robi w niej wyżłobienie, w które kładzie się wianeczki święcone, chleb, sól i pieniąż srebrny, zakrywa się wszystko pierwszym wiórem i kładzie cieś następną, poczem gospodarz sprawia poczęstunek, suty lub skromny, względnie do swej zamożności. Cieśla otrzymuje rubla lub więcej. Jeżeli majster jest „cmutnik“ (człowiek zły), to pierwsze zajęcie na „podrębie“ zrobi „na śmierć albo nieszczęście“, jeżeli zaś poczciwy, to przy zakładzinach zmówi pacierz, aby się w tym domu wszystkim szczęściło. Gdy już na budynku staną krokwie i szczyty, zawieszają na jednym z nich wianek z zieleni, lub zatykają gałąź zieloną, a wtedy gospodarz musi opłacić „wiankowe“. Pokryć dach słomą potrafi każdy sam sobie.



CHATA ADAMA LEJTKOWSKIEGO W MASIACH.



CHATY WŁOŚCIANSKIE W MROZKACH.

OBRZĘDY WESELNE W MASIACH.

W wigilję ślubu zbierają się dziewczęta w domu panny młodej (dziewic wiecór) i wiją wianek dla pana młodego. Stół zasłany białym obrusem, dziewczęta siadają dokoła, stawiają miseczkę lub kubek z gałązkami mirtu i ruty i śpiewają:

1. Prosim ciebie, Marysia,
Drobnej ruteńki rozsypać,
Drobnej ruteńki rozsypać,
Kaz sobie wianusek uwinoć.

Panna młoda wstaje i rozrzuca gałązki po stole.

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 2. Rozsypała się ruteńka
Ze złocistego kubeńka,
Po stole, po ciesowym,
Po obrusie, po bielowym.
Ktoz te ruteńke pobiera,
Marysi wianek uwije? | <p>Rutko-z moja, drobnozielona,
We trzy rądziki sadzona!
Chodź, ojceńku, ze mnom,
Zbierem ruteńke z tobom,
Ojceńko rutki nie zbiera,
Bo w niej nadzieje małe ma.</p> |
|---|--|

Tak samo śpiewają dla matki, brata, siostry — nikt rutki z panną młodą zbierać nie chce; śpiewają dla pana młodego, kończą zwrotką:

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> Jasieńko rutke zbiera,
Bo w niej nadzieje ma, 3. Przyšli dziewczątka, przyšli,
Drobnej ruteńki scypaci,
Młodej Marysi skodowaci,
Ej! skodujcie mnie, dziewczyny,
Bo mnie mateńka nie skoduje,
Mnie młode za mąż wydaje. 6. Pójde-za já w kraj Dunaju,
Pójde za já w kraj Dunaju,
I znajde já, i znajde já
Lewandowy kuścik. | <p>I urwe já, i urwe já
Lawendowy kwiatek.
I urwe já, i pusce go
Na bystry Dunaj.
I pusce go, cy popłynie,
I pusce go, cy popłynie
Na bystry Dunaj.
Oj, nie płynie, oj, nie płynie,
Lewandowy kwiatek.
Oj, nie płynie, nie skoduje,
Ojceńko Marysi nie skoduje.</p> |
|---|---|

Gdy wianek uwiją, śpiewają:

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 6. Potoczyła po stole,
Trzymaj, mateńko, sokole!
Mateńka wianka nie strzyma,
Bo w niem nadzieje małe ma. 7. Pokłoń ze sie, Marysia. | <p>Za ruciany wianecek,
Z drobnej ruteńki serdecek (śro-
[decek];
Bo jak ukłonu nie dostaniemy,
Z rutki wianusek rozkiniemy.</p> |
|--|--|

Panna młoda wstaje, kłania się wszystkim do nóg, mówiąc: „Proszę Pana Boga o błogosławieństwo, was także“ Dostaje wianek.

Wyrzqd. W dzień ślubu, przed wyjazdem do kościoła, zbierają się w domu panny młodej wszyscy jej goście weselni, siadają za stołem, zastawionym poczęstunkiem (korowaje, piwo, miód; korowaj to pierog pszenny, okrągły, ubrany różnemi gałeczkami z ciasta, zielenią i kwiatami, gałązkami kaliny).

8. Ej! rozwijaj sie, cerwona kalina,
Ej, zbieraj, ze sie Marysi druzyna!
Jesce kalina nie rozwiła sie,
A jus druzyna zebrała sie.
Ej, zebrała sie, mam jej zadosyć,
Mam ja mateńke, mam jo przeprosić.
Moja mateńka serdeńka zawziętego,
Nie przemówi do mnie słoweńka jenego.

Przyjeżdża pan młody ze swoją drużyną:

9. Przyjechali do nas nieznajome goście,
Stali, stali w ganecku — na półmoście.
Po sto koników, a wsystko wroniusieńkie,
Po sto druzeńków, a wsystko młodziusieńkie.

Wchodzi pan młody ze swoją weselną drużyną. Starszy družba trzyma gałązkę jodłową (jeglową), a na niej wianek z mirtu i ruty, przywiązany białą wstążką — albo trzyma wianek na spodku, zasłanym białą chustką. Mówi starszy družba: „Ośmielam się wpośród tak licznie tu dziś zebranej kompanji z onych słów Pisma Świętego dowody dawać. Proszę o cichy głos (o milczenie i o głos). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Starsza druchna odpowiada: — Na wieki wieków. Amen.

10. Jestem ja z kraju bardzo dalekiego,
Dostałem podarek od pana młodego;
Trzymam go w ręku, pięknie sacuje,
Patrzcie, panowie, wam go prezentuje.

Zachodzi podarek najwprzód od Pana Boga Najwyzszego,
Od Matki Najświętszej, od systkich swientych,
Od ojca, od matki, od pana młodego do mnie samego.
A ja stoje przed stołem, uwazam sobie,

Cy ten podarek bendzie przystojny tej osobie.
Ach! widzę tak ślicny zielony rozkwitły prezent,
Znak kolegi mego, pana młodego.

Niech on będzie przyjęty.

Spoglądam wokoło i witam tak onych gości,
Który tu przybyli na ten akt tak wielkiej radości.

Ale tej pannie nie zadają ciężkości,
Tylko chco równianek koruny oddać.

O, koruno, o kwiecie, za kóroś lez panieńskich niemało wylałaś,
A teraz przed ocyma ludzkiemi z okazało sławo stałaś.

Wiem, że przepędziłaś życie w samotności,
A od dziś dnia połączys się z parą, będziesz doznawać małżeń-
[skiej miłości.

Wiem, że załujes zielonego koloru,
Poprzestanies używać panieńskiego ubioru.

Wiem, że załujes orsaku panieńskiego,
Bo jus więc nie wrócisz się do niego.

Podziękuj swemu panieństwu — odchodząc.
Qd ojca, od matki proś o błogosławieństwo.

Błogosław, ojce, swo córke — i tyś, matko miła,
Zebyś, panno młoda, swe głowe rodzicom pod nogi skłoniła.

Błogosław, niebieski Panie, te pare,
Która dziś na kobiercu stanie.

O, przybądźcie na pomoc, Święci aniołowie,
Bo tu dziś winsujo kawalerowie.

Niech jem to ślubowanie będzie,
A mnie dzięki, które starsa druchna

Przyjmować będzie z kawalerskiej ręki.

Starsza druchna przyjmuje wianek i odpowiada:

11. Janie kochany! z tysiąca wybrany,
Przysyłaś wieniec do panny młodej młodzieniec,
Aby ten wieniec był przyjęty
Z usanowaniem, z podziękowaniem.
Dziękujecie wam, rodzicy moi,
Coście cynili staranie swoje,
I tej parze, która dziś na kobiercu stanie.
Ty, Marysia, płakać powinna,
W panieńskim ubiorze nie będziesz chodziła.

Paniński ubiór, panieńska cnota,
Drozszy nad berło, drozszy nad złoto.

Perło i złoto przeminie,

Panińska cnota na wieki słynie.

Róscska, gdy zwiędnie, z drzewa spadnie,
Młoda Marysia na kobiercu stanie.

Stoi panna młoda za stołem ciesowym,

Za obrusem bielowym;

Przy niej także pan młody,

Ślicnej kawalerskiej urody.

I wiezie perło kostowne, korune ozdobne,
Która dziś u niej będziemy widzieli na głowie.

Nie wiem, co w tym wieńcu za ziele,

Ze pan młody i panna młoda stają się przyjaciela.

Świat się weseli, wszyscy się radują,

Z mojej głoweńki lawende zdejmują,

Świat się weseli, wszyscy się radują,

Starsemu druzbie za wianek dziękują.

Najprzód Panu Bogu i Matce Najświętszej,

Panu ojcu, pani matce, pannie młodej,

Panu młodemu — i całemu aktowi weselnemu.

A starsemu druzbie za usługę Panie Boze wielgi zapłać!

Państwo młodzie kłękają, starsza druchna przypina im wianki
(pannie młodej do głowy, a panu młodemu do prawej pazuchy), po-
czem oboje kłaniają się wszystkim obecnym do nóg, prosząc o błogo-
sławieństwo.

Przed wyjazdem do ślubu śpiewają:

12. — Cego, Marysia, tak stoisz? Pójdę do sadu, do wiśniowego,
Cemu o dróźnie nie dbasz? Do ojceńka, do rodzonego,
Jus koniki pozakładane, Niech mnie pobłogosławi.
Już woziki pozawracane, Pójdę do wiśni, do zielonej,
Cas do ślubu jechać? Do mateńki, do rodzonej,
— Niech koniki postoją, Niech mnie pobłogosławi.
Ja jem kaze obroku dać;

Jadą do kościoła z muzyką (skrzypce, bęben). Do domu wró-
ciwszy, jedzą obiad, idą do drugiej izby na tańce,—bo tu przyjść może
każdy ze wsi—niezaproszony gość. Przed wkładaniem czepka stawiają
talerz na stole i śpiewają:

13. Dbajcie, swatkowie, dbajcie,
Pannie młodej na cepek dajcie!
To to, swatkowie, to to,
Dajo srebro, kiedy złoto.

Przy wkładaniu czepka:

14. Ej! wianku mój, wianku,
Wianku lawendowy,
Muis ustępowaś cepuskowi z głowy.
Ej! wianecek, na kolecek,
A cepecek na łepecek.

Gdziez sie podzieli moje miłe stroi?
Przyšli swaci, przyšli, wzięli na podwoi,
Oj! gdziez się podzieli moje miłe stązki?
Przyšli druchny, przyšli, wzięli na podwiązki.
Oj! gdziez sie podzieli moje warkocyki?
Przyšli druzby, przyšli, wzięli na bicyki.

15. Slicna, piękna w cepuleńku,
Weź, pokochaj jo, Jasieńku!
Jo Jasieńko grab za syje:
— Bede kochać póki zyje!

Przed odjazdem z domu rodzicielskiego:

Juze swatkowie za stolikiem grajo!
Wyrządzaś sie, wyrządzaś sie,
Nadobna Marysiu, wybieraj sie!
A jona stała, jem odpowiedziała:
— Nie, bojem sie... nie, bojem sie,
U swego ojcenka ostanem sie!
Juze swatkowie w nowej izbie grajo:
Wyrządzaś sie, wyrządzaś sie,
Nadobna Marysiu, wybieraj sie!
A jona stała, jem odpowiedziała:
— Nie, bojem sie... nie, bojem sie,
U swojej mateńki ostanem sie!
Juze swatkowie w nowej sieni grajo:
Wyrządzaś sie, wyrządzaś sie,
Nadobna Marysiu, wybieraj sie!
A jona stała, jem odpowiedziała:
— Nie, bojem sie... nie, bojem sie,

U swego braciszka ostanem sie!
Juze swatkowie na podwórku grajo.
Wyrządzaś sie, wyrządzaś sie,
Nadobna Marysiu, wybieraj sie!
A jona stała, jem odpowiedziała:
— Nie, bojem sie... nie bojem sie,
U swej siostrycki ostanem sie!
Juze swatkowie za wrotami grajo:
Wyrządzaś sie, wyrządzaś sie,
Nadobna Marysiu, wybieraj sie!
A jona stała, jem odpowiedziała:
— Jus nie bojem sie, nie bojem sie,
U swego Jasieńka ostanem sie!

Przed wyjazdem z domu rodzicielskiego, nim się panna młoda
pożegna z rodzicami i rodzeństwem, śpiewają:

1. Siadaj, siadaj, kochanie moje,
Nic nie pomoze płkanie twoje;
Spłkanie nie pomoze,
Juz koniki stoją na dworze.
— Jesce ja tera nie bede siadała,
Jesce swemu ojcu nie dziękowała,
Dziękuję ci, panie ojce!
Byli za mnie częste goście,
Teraz nie będą.

To samo śpiewają dla matki, siostry, brata, zmieniając zwrotkę:

Dziękuję ci, pani matko,	Teraz nie będziem.
Wychowałaś pięknie, gładko,	Dziękuję ci, panie bracie,
Teraz nie będziesz.	Byli za mnie częste swacie,
Dziękuję ci, moja siostro,	Teraz nie będą.
Co chodzili obię ostro,	

Młoda para żegna się ze wszystkimi w domu. Przed chatą stoi wóz, zaprzężony w parę koni, zasłany dywanikiem własnego wyrobu; kładą też pościel wyprawną. Konie ustrojone zielenią i kwiatami. „Młodzi“ siadają, starszy družba „młodego“ jedzie na tym samym wozie. Tuż za nimi jadą „jej ojcy“ (rodzice młodej), potem goście weselni. Na ostatnim wozie družbowie „młodej“ wiozą jej kufer z rzeczami; konie i wóz przystrojone zielenią i kwiatami, a na kufrze stawia chorągiewkę (na wysokiej tyce przywiązana chusteczka kolorowa). Gdy

przyjadą do domu „młodego“, zajeżdżają przed próg, ale się zastają zapartą. Wszyscy stają przed progiem i śpiewają:

2. Utko, mateńko, utko, Cemu synowej nie witas,
Sporządzaj wesele chutko (=po- Cemu syna nie pytas:
Juz słoneńko nisko, [śpiesznie), Komu jona ślubowała,
Juz swatkwie blisko. Komu jona rąckę dała?
Zaścielajcie stoły, ławy, Panu Bogu ślubowała,
Idzie do was gość niebywały. Jasieńkowi rąckę dała.
Cemu, matko, nie wychodzisz,

Otwierają się drzwi, do sieni wychodzą na spotkanie „ojcy młodego“, wynoszą kozuch, bochenek chleba i sól. Chleb i sól podają młodemu, a kozuchem okrywają ich, „zeby jem w zyciu zawsze ciepło było“ (tj. szczęśliwie się wiodło). Młodzi wchodzą, zrzucają kozuch na ławę, na stół kładą chleb i sól. Stoły w izbie zasłane białym obrusem i zastawione poczęstunkiem: piwo, pierogi, sery, mięso. „Młoda“ kłania się do nóg matce, ojcu, całuje ich w ręce na przywitanie; to samo czyni pan młody. Cały orszak „młodej“ wchodzi do izby, wszyscy zasiadłszy przy stołach, śpiewają:

3. Policcie sie, wy, swatkwie, 4. Pochadzaj, Jasiowo mateńko,
A cy wsyscy psyjechali, Ej! sporządzaj Jasiowe wesele!
Za stolikiem posiadali? Półki (=póki) wesele sporządze,
Siedemdziesiąt, osiemdziesiąt... Swoje głoweńke natrudze.
Juz my wsyscy sie zebrali, Sąsiadeńki, kompanieńki,
Jenego druzbe zobacyli, Dodajciez mnie radeńki!
Bo go na miedzie przepili. Półki my rady dodamy,
Piecycwo chleba skąsamy. Piecycwo chleba zjemy,
Piecycwo chleba zjemy, War piwa wypijemy.

„Panu młodemu“ śpiewają:

5. Wiwat! wiwat! a ktoz tam pije?
Za zdrowie cyje?
Wypije Jasiulek za zdrowie Marysi.
Wiwat! temu kołu,
Co siedzi wedle stołu.
6. Wypił, wypił, nic nie zostawił;
Bodaj cie, bodaj cie Bóg błogosławił!
A chto wypije, temu nalewajcie,
A chto nie pije, temu nie dawajcie;

A chto nie pije, tego we dwa kije:
Łupu, cupu! po kozuchu,
Niechaj dobrze pije.

„Pannie młodej“:

7. Wiwat! wiwat! a ktoz tam pije?
Za zdrowie cyje?
Wypije Marysia za zdrowie Jasiulka.
Wiwat! temu kołu,
Co siedzi wedle stołu.
I wypila, wychyliła,
Sama siebie pochwaliła,
Ja jestem dobrego rodu,
Piję piwko jako wodę.
Wypila za sestak (= sześć groszy).
Nie poznała, co za smak,
I wypila za dwa,
Sama ani zbladła.
Kto pije powoli,
Temu główka boli.
A w tem kielisecku zrobiła sie dziurka,
A ktoz jo wydziobał?
Wydziobała kurka!
Kurka wydziobała, wódka wyleciała,
Wyleciała na kolana,
Nie będe ja dziś pijana.
8. U Jasiuleńka konicek pochodzi,
Tam sie ślicna psenica rodzi.
Pijze, Jasiulek, pijze kochany!
Pijze, z tysiąca jeden wybrany!
Kiedy nas kochas do dna wypijes,
Ej! wiwat, wiwat! cała kompanija.
9. Cy muzykanci posneli, Grajze, miły klejnocie!
Cy w popiele potoneli, Muzykancie, pięknie graj,
Cy grać zapomnieli? Dama tobie korowaj.
Grajcie, muzykanci, grajcie, A jak nie będzies grać,
Albo pieniązki oddajcie! Nie damy ani skostować.
— Nie wieleście nadawali— 10. Kołem, słoneńko, kołem
Co będziecie wymawiali! Siedzą młodzi za stołem.
— Dałam dukat we złocie, Siedzą, siedzą i dumają,

- Jak sie pokochać mają. Bo niedospała nocy.
11. Dobrzeby to było żyć, 13. Podziękujcie, swatkowie,
 Sie ożenić, nie robić (= praco- Panu Bogu za ten dar,
 Ale zez to, nieboze, [wać), Panu Bogu za ten dar,
 Trzeba robić, mój Boze! Panu ojcu za obiad.
- Skiń pan palto i buty. 14. Podziękujcie, swatkowie,
 Bierz sie do roboty. Panu Bogu za ten dar,
 12. Dumna Marysia, dumna, Panu Bogu za ten dar,
 Wysła od Jasia z gumna. Pani matce za obiad.
 Posołowieli jej ocy,

Muzykanci grają marsza, wszyscy wstają od stołu i idą tańczyć do innej izby we wsi, gdzie też się schodzą i nieproszeni goście — „na taniec“.

PIOSENKI, ŚPIEWANE PRZY ŻNIWIE.

1. Dajze, Boze, letko mnie, Dajze, Boze, leciuchno,
 Kompaneńce kole mnie. A obiadzik prędziuchno.
2. Ej! dalej, dalej, zagonku seroki,
 Chto ciebie orał? wólik białoboki.
 Ej! dalej, dalej, zagonku wążiuchny,
 Chto ciebie orał? rataik młodziuchny.
3. Ej! zagonie, zagonie, Tyło trzeba rękami grabać,
 Wyciągnął sie przez pole, 5. Zielona rutka, modry kwiat,
 Przez poleńko, przez dwoje, Prosim nadstawy o obiad.
 Na rąceńki, na moje. Pójdziecie, zeńcy, pójdziecie,
4. Bywaj, bywaj, południu! Tyło zagonów dozniecie.
 Narobili sie cudnie. 6. Za las, słoneńko, za las!
 Bywaj, bywaj, mas bywać: Pódziema do domu zaraz.
 Nie dajom odpoczywać, Pójdziecie, zeńcy, pójdziecie,
 Ani stać, ani zagadać, Tyło zagonów dozniecie.

Wracając z pola do domu, śpiewają:

7. Zora jasna, zora, Ćtery konie wiedzie,
 Nie zachodź tak rano Ćtery konie wiedzie,
 Za zielone drzewa, Sam na piątym jedzie.
 Za jasne obłoki, Napotkał panienke,
 Za Dunaj głęboki, Grzeczne sieroteńke,
 Nas pan z wojny jedzie Stał sie konia radzić.

Chciał panienke zdradzić.
 Nie zdradzaj panienki,
 Grzecznej sieroteńki.
 Zdradzi Bóg samego z konika wronego,
 Z konika wronego, z siodła cerwonego,
 Z siodła cerwonego, ze zdrowia samego.

8. Zaśpiewaj, słowiku, w zielonym gajku
 Jak ja będę jechał na wronym koniku.
 Jade-zez ja, jade na koniku gniadym:
 Pocekał, dziewczyno, pod wiśniowym sadem.
 A jak nie pocekał, to choć rąke pokaz.
 Wiedzoz o tem ludzie, co sie we mnie kochas.
 — Nie kochaj sie we mnie, bo tez nadaremnie,
 Ty człowiek światowy, porzucić gotowy.
 Nie stawiaj konika na mojem podwórzu,
 Bo ja cie wygonie, psie, hyclu, Mazurze!
 Nie stawaj, nie gadaj, nie zalecaj sie,
 Ja cie brać nie będę, ani spodziewaj sie.
9. Pogodny wiecór świętego Jana,
 Cichy pagórek z wiecora;
 Przy tym pagórku mama siedziała,
 Trzymała córe zemglone:
 „Cicho, Karulu, cicho, aniele!
 Pewno on do nas powróci,
 Chybaby jego koń z siodła zrzucił,
 Wojenna kula zabiła.“
 „Mamulu moja, mnie serce bije,
 Pewno on do nas nie wróci“...
 Karol przyjezdza, a juz po ślubie.
 Goście sie bawią, oj! bawią,
 A Karolina na innym łonie
 Swe winne usta całuje.
 „Ty, Karolino! gdziez twa przysięga?
 Co ty ze mną przysięgała.
 Tyś mi mówiła: Powróć, ach! powróć!
 A teraz z innym ślub wzięła?
 Aj! koniu, koniu, wracaj do domu,
 Tu dla nas nima kochania.
 Tam przy dolinie, gdzie strumień płynie,

Tam dla nas pościel usłana.
 A z pod kopyta czerwona iskra
 I broń żołnierza wytrzaśła:
 Młodzieniec młody, pięknej urody,
 Jako koruna — i zgasła.

PIEŚŃ DOŻYŃKOWA.

Wijąc wianek i przynosząc go do dworu, śpiewają:

Plon pielem, plon, ze wstykich stron,
 Bodaj zdrowo plonowali, za tak rocek docekali,
 Plon pielem, plon!
 Pielem plon, — dozeli zytka wedle odłogu,
 Podziękujema Panu Bogu.
 Plon pielelem, plon! Bodaj zdrowo i t. d.
 Latają ptaski pod samym niebem,
 Dozeli zytka za starym chlebem.
 Plon pielem, plon, ze wstykich stron, Bodaj zdrowo i t. d.
 Kołem, kołem słońce chodzi,
 Nasemu panu Bóg zytko rodzi.
 Plon pielem i t. d. Bodaj zdrowo i t. d.
 Nie lataj tutaj, jasny sokole,
 Bo więc nie przydziem na to już pole.
 Plon pielem i t. d. Bodaj i t. d.
 Nie lataj, lataj, dzika przepióreńko,
 Bo jus my nie przydziem na to poleńko. Plon pielem i t. d.
 Zeli, zeli, kłoski zbierali,
 Dobrych dożyneków sie spodziewali. Plon pielem i t. d.
 Widzis, panie nase dozynanie,
 Jakes nam będzie podziękowanie? Plon niesiem, plon i t. d.
 Dziękujęs ja wam, moje dziatecki,
 Co pozbierali po polu kłosecki. Plon niesiem, plon i t. d.
 Nas pan wielmożny jeździ po polu,
 Zbierający swój plon do domu. Plon niesiem i t. d.
 Dozeli zyta, wygnali lisa,
 U nasego pana dukatów misa. Plon niesiem i t. d.
 Otwieraj, panie, nowe dzwiereje,
 Bo jus na polu zytka sie nie wieje. Plon niesiem i t. d.
 Uścielaj, panie, stoły i ławy,
 Bo jus jedzie gość niebywały. Plon niesiem i t. d.

A u jelenia serokie rogi,
 U nasego pana pełne zyta brogi. Plon niesiem i t. d.
 A w saderku rosna kaštany,
 Do nóg upadamy wielmożnej pani. Plon niesiem i t. d.
 A czereśni kole kaštanu,
 Do nóg upadamy wielmożnemu panu. Plon niesiem i t. d.
 A na niebie świecą gwiazdecki,
 Prosim do nas wyść paninej matecki. Plon niesiem i t. d.
 Zegljucies wy zeglerowie,
 Prosim wyść do nas sytkie panowie. Plon niesiem i t. d.
 A na różie piekne bukiety,
 U nasych panienków złociste sygnety. Plon niesiem i t. d.
 Niech uwaza to pan kazdy,
 Ze u nasego pana piekne pojazdy. Plon niesiem i t. d.
 A w ogródeńku cerwone goździki,
 U nasego pana wrone koniki. Plon niesiem i t. d.
 Za stodoło kacki w zycie,
 Nase panienki chodzm w aksamicie. Plon niesiem i t. d.
 A w ogródeńku zielone ogórki,
 Prosim pani wyść do nas z górki. Plon niesiem i t. d.
 Prosimy pana o polityke,
 O becke miodu i o muzyke. Plon niesiem i t. d.
 Nie załuj, pnaie, siwego konia,
 Poślij po muzyke az do Torunia. Plon niesiem, plon i t. d.
 Nie załuj, panie młodego źrebca,
 Poślij po muzyke choć do Królewca. Plon niesiem, plon i t. d.
 Nie załuj, panie, konia karego,
 Poślij do Milewa po Gęślickiego. Plon niesiem i t. d.
 Prosimy paniom o stawienke ługu,
 Aby obmyć postatnice z brudu. Plon niesiem i t. d.
 Otwórz, panie, ze nam wrota,
 Bo my niesiem wianusek ze złota. Plon niesiem i t. d.
 Wydź ze, wydź ze, pani nasa,
 Bo poniesiem wianusek do lasa. Plon niesiem i t. d.
 A my stela nie pójdziema,
 Az swoje panie w ganku zobacema. Plon niesiem i t. d.
 A równianka z trzema nóżkami,
 Trzeba opłacić trzema rublami. Plon niesiem i t. d.

OBRZĘDY POGRZEBOWE.

Każda dobra gospodyni ma przygotowaną koszulę i cały ubiór pośmiertny dla siebie i męża. Gdy ktoś z domowników ciężko zachoruje, powinna też przygotować dla niego koszulę i ubiór, jaki nosił za życia.

Gdy zgon nastąpi, zmarłego myją i ubierają. Na środku izby ustawiają tapczan z desek, ułożonych na dwóch stołkach, zaścielają prześcieradłem i kładą zmarłego, nogami zwracając go ku drzwiom wchodowym, dając poduszkę pod głowę i obrazek święty do ręki. U wezłowania stawiają stółek, zasłany białym obrusem, a na nim krzyż, przywieziony z kościoła parafjalnego; dokoła krzyża doniczki z kwiatami. Cztery lub sześć świec pali się przy zwłokach. Obok stoi stół, nakryty obrusem i zastawiony jadłem: mięso, sery, masło, chleb i piwo. Z pobliskich wsi przychodzą ludzie nawiedzać zmarłego, modlą się i jedzą, a ci, co pozostali, w dzień i noc całą śpiewają pieśni nabożne. Zwykle przy zwłokach panuje ciżba.

Nazajutrz po zgonie wiozą zwłoki do kościoła, przynoszą więc trumnę, ścielą w nią trochę siana i kładą wióry z jej desek. Trumna wybita wewnątrz białym perkalem, którego brzeg wypuszcza się dokoła, wycinany w zęby. Rzuca się na siano trochę wianków święconych i kładzie się szkaplerze i różaniec. Krewni i domownicy całują zmarłego i żegnają się; obecni zaczynają śpiewać „Anioł Pański“ i kładą ciało do trumny. Zmarłemu mężczyźnie wkładają czapkę do trumny, kobiecie czepek na głowę, a dziewczynie welon z wiankiem mirtowym. Wrzucają dużo kwiatów do trumny dokoła zwłok, a na wieko kładą duży wianek z zieleni i kwiatów, w zimie wianek wije się z gałązek jodłowych. Wyniósłszy trumnę z izby, stawiają na wozie i okrywają całunem. Orszak żałobny towarzyszy zwłokom, a na przodzie postępuje jeden z „bratczyków“, niosąc krzyż i intonując pieśni żałobne. Gdy wyjdą za wieś, orszak żałobny zatrzymuje się pod figurą świętą lub pod krzyżem, każdy z obecnych odmawia po pięć pacierzy, poczym najbliżsi krewni zmarłego zwracają się do obecnych z prośbą o przebaczenie krzywd i urazy do nieboszczyka, przyczym zazwyczaj schylają się aż do nóg obecnych. Ci odpowiadają: „Niech Bóg tak mu przebaczy, jak my przebaczymy!“ Przez inne wsie przechodzą ze śpiewem, lecz nie zatrzymują się pod krzyżem, a mieszkańcy tych wsi wychodzą i łączą się z orszakiem, przeprowadzając do krzyża za wsią. Po przybyciu do kościoła, odprawia się nabożeństwo, a potem grzebią ciało i usypawszy mogiłę, wracają do domu na obiad, poczym przez całą noc śpiewają w domu żałobnym pieśni nabożne.

LECZNICTWO LUDOWE.

1. Koński szczaw naparzyć i pić przy bólach żołądka.
2. Mech z krzyżów przydrożnych gotować i pić przy bieguncie.
3. Od bólów macicznych ratując, trzeba namoczyć 9 ziół rozmaitych w wódce i pić, — albo też wrzucić dziewięć ziół do butelki od wódki, włożyć w pierwszy bochenek chleba, wsadzić do pieca, a gdy się upiecze, wyjąć flaszkę i pić ten napar z 9-ciu ziół. Skuteczne to lekarstwo dla kobiety i dla mężczyzny. Doktorzy „nie dają wiary“ że mężczyzna ma macicę — „a ma mężczyzna macicę i uraz, co aż do serca dochodzi“. „Byle co zjeść lub nad siłę dźwignąć, macica choruje“.
4. Marunka i kwiat lipowy naparzony pomocny od kaszlu.
5. Serdecznik — od bólu w piersiach i bicia serca.
6. Środek skuteczny na niemoc ogólną: zebrać po dziewięć kawałków okras (słoniny lub sadła) z trzech wsi, wyskwarzyć, — napić się tego tłuszczu i wysmarować nim całe ciało.
7. Inny środek, skuteczny na wszelkie cierpienie i choroby uroczne. Zbić trzy jaja, z żółtków wyjąć zarodki i zjeść je, a pomoże na wszystko. Pewien młody chłopak, służąc w wojsku dostał „zadanie“ — to znaczy, że narzucono mu chorobę. Wrócił do domu, leżeć musiał „fukało nań, glinką kidało“, aż do wróżki pojechał, zjadł zarodki z trzech jaj i ozdrowiał.
8. Na ostudę, plamy na ciele (na skórze) pomaga, gdy w Kwiet. Niedzielę lub w pierwszy dzień Wielkiejnocy, przed słońca wschodem, wskoczyć do wody, koszulę w wodzie zostawić, nago do domu uciekać szybko. Ostuda na ciele zginie.
9. Od biegunki dla dzieci i bydła. Ugotować w mleku ziarna lnu, dawać pić.
10. Od padaczki. Kto po raz pierwszy zobaczy atak padaczki, powinien dać mocno „naodlew“ po twarzy choremu, aby krew się ukazała, a tym go uleczy.
11. Przy bólach żołądka stawiać na brzuch szklanki, jak bańki.
12. Od bólów macicznych: naskubać słomy ze strzechy, z równianki, naskrobać ciasta z łopaty, — którą się chleb do pieca wsadza, — z dzieży, dodać czarnuszki, zaparzyć, zmięszać i zjeść. Kobieta chorowała na macicę lat kilka, a od tego leku, ozdrowiała.
13. Od ciśnienia w macicy i od urazu, pomaga urażnik, zieleń co się po lasach ściele.
14. Inny środek skuteczny na to. Na rozgrzaną mocno cegłę nasypać maku, cebulniku, położyć gnoju świńskiego, nalać na to kwasu

buraczanego. Trzy razy wziąć taką wannę, wysmarować brzuch masłem lub skromem zajęczym i poleżeć. Od macicy dobrze też wachać często macierzankę albo cząberek.

15. Od kaszlu. Nazbierać różnych kwiatków, naparzyć i pić.

16. Od bólów w środku, od poruszenia kobietom i mężczyznom: Podróznika łodygę, całą zgiąć ugotować, wlać ostrożnie w „jeden statek“, aby na stronę nic się nie wylało, — dać pić chorej lub choremu.

17. Od bólu serca pić serdecznik. Rośnie na smugach, kwitnie biało.

18. Sok ze świeżych listków marunki pić od bólów macicznych. Suche listki gotować i pić ze spirytusem. Do świeżych też lepiej dolać spirytusu.

19. Ból w oczach i w szczęce. Obmywać mlekiem z piersi kobiety po pierwszym dziecku.]

20. Jęczmień na oku:

a) Bratki ugotować w mleku i przykładać do oka,

b) W paznokcie wsadzić igłę do góry dziobkiem.

c) Okadzić się kaszą jęczmienną.

21. Od kaszlu i bólu gardła pomaga szalwja.

22. Rumianek pić przy zatwardzeniu.

23. Od suchot dla dziecka. Nazbierać paproci, ugotować, wykąpać dziecko trzy razy. Jeżeli ma żyć, odrazu ozdrowieje, jeżeli ma umrzeć, nogi mu zbrzękną i prędzej skona.

24. Kwiat lipowy naparzony pić, czosnek, smażony w tłuszczu, jeść, — skutecznie od kaszlu.

25. Róża. Gdy się ukaże krosta, trzeba przyłożyć własnego kału, liści babki.

26. Kurza ślepotą, gdy wieczorem ktoś nie widzi, leczy się tak: zjeść wątróbkę kurzą, wleźć na wrota i strzępnąć rękami, jak kogut skrzydłami.

27. Inny środek skuteczny na kurzą ślepotę: wziąć funt wątroby bydłcej, ugotować, nacylić się nad parą z gorącej wątroby i zjeść ją, a nazajutrz chory będzie widział.

28. Gęsie łapki naparzyć i pić od kaszlu.

29. Krywulkę pić od kolek.

30. Rozchodnik. Naparzone kwiatki pić, pomocne od astmy czyli dychawicy.

31. Świętojańskie ziele pić przy zatrzymaniu miesiączki. Pomaga też cebulnik naparzony, nalany na żelazo rdzawe.

32. Świerzba przejdzie, gdy wysmarować się siarką i wleźć na godzin kilka do pieca gorącego.

33. Macierzanka dubeltówka. Naparzyć i pić od bólu gardła.

34. Kasztan dziki. Wysuszyć jądzo, utrzeć — i proszek wypić z wodą od krwotoku.

35. Rozchodnik żółty pić od „ciotuchny“ (febry).

36. Kwiat dziewanny wielce pomocny od bólu w całym ciele.

KOŁYSANKI.

- | | |
|---|--|
| 1. Baba dziada kołychała
Od poranka do obiada,
Śpij ze, dziadzie, do wieczora.
Półcy mama psyjdzie z pola
I psyniesie kacke i kacora,
A u kacki — złote cacki,
U kacora — złote piora. | Bo wilcek tak woli,
Tak woli... |
| 2. A, a, a, kołybienie,
Kołychali dwa anieli:
Jeden w dzień, drugi w nocy,
Sam Pan Jezus o północy,
Matka Boska z aniołkami,
I przykrywa płascykami. | 4. A, a, a, koty dwa,
Sare, bure, obydwia.
Cośmy bedziem robili?
Małe dzieci bawili.
Jeden bury, łapie scury,
Drugi łysy, łowi mysy,
Trzeci chodzi po kapuście
Nosi dziecko w białej chuście
Czwarty chodzi po zagumieniu
Trzyma dziecko na ramieniu. |
| 3. Posła owiecka na gody,
A za nio wilcek w te pędy.
— „Pocekaj, owiecko, ty moja siostrzy-
— „Nie bende cekać wilczysku, [cko,
Podobno bende w twym pysku,
Weź sobie koziołka, bedzies miał
Pięknego, pięknego“. | 5. Kołychała baba wnuka,
Wyleciała z pieca suka,
Uchopiła babie wnuka.
A ja suke w tłuke:
„Cekaj, suko, oddaj wnuka!“
A ja suke w tłuke. |
| Posed wilcysko na góry,
A tamoj swinki po dole,
Wziół sobie do tańca,
Bez miary, bez końca,
Bez końca, bez końca.
Wziół sobie wieprzka karmnego
Bez octu, bez soli, | 6. Kołys ze sie. kołys!
Mój niescęsny bachu,
Matka rie znalazła
W ogrodeńku, w maku. |
| | 7. Ej! lulu, lulu, lulusiu,
Dał Pan Jezus papusiu (=chleba)
Matka Boska przykrycie,
Bendzie spało to dziecie. |

ZABAWY I GRY W MASIACH.

I. „Pokomorne“. Stawiają trzy stołki, na których dzieci siadają. Czwarte podchodzi do jednego z siedzących i pyta: „Przyjmiecie mie w pokorne? — „Tam się sykujo“. — Wszystkie dzieci zrywają się z miejsc, starając się zająć wolny stołek kto zostanie bez miejsca, z kolei idzie prosić o przyjęcie na „pokomorne“.

II. *Kruk*. Kruk ma przy sobie dzieci; zjawia się nieprzyjaciel i chce je porywać. Kruk staje na przodzie, wszystkie dzieci za nim, trzymając się „jeno jenego“ z tyłu, za pasek lub za spódnicę. Nieprzyjaciel mówi do kruka: „Ja twoje dzieci zjem!“ — „A ja ci nie dam“ — odpowiada kruk, rozstawia ręce i, rzucając się w różne strony, zasłania sobą dzieci. Schwytawszy kogoś „z ogona“, nieprzyjaciel zabiera go i stawia osobno, a gdy już wszystkich pozabiera, dzieci rzucają się na kruka i pędzą za to, że nie umiał dobrze bronić.

III. *Zajac*. Zbierają się dzieci i mówią: „Zacniemy zajaca ganiać!“ Siadają, tworząc koło, a jedno siada w środku. Każdy z koła kładzie palec wskazujący na kolana siedzącego w środku, ten dotyka z kolei palców każdego, mówiąc: „A i on, Fabi-jon, paśli konie na wygonie, na zielonej łące; zebrało się i zysło się trzy kuśty-zające. Figlas, miglas — stara baba posła za piec spać“. Na kogo wypadnie wyraz „spać“, ten powinien kogoś złapać, bo wszyscy się zrywają z miejsc i uciekają w różne strony. Złapany idzie do środka.

IV. *Bąk*. Chłopcy siadają dokoła jednego i mówią: „Bąku, myj się i pacierz mów!“ — Siedzący w środku nabiera piasku w garści i „myje twarz“, to jest zmrzuza oczy i zasłania twarz rękami. Wszyscy się zrywają i uciekają, łapią jeden drugiego, łącząc się w pary. Kto zostanie bez pary, będzie bąkiem i wchodzi do koła.

V. *Rzepka*. Dzieci siadają jedno za drugim, wyciągając i rozstawiając nogi; jeden z uczestników zabawy i pozostaje, aby rwać rzepkę; podchodzi do siedzącego na przodzie, najstarszego, i mówi: „Pozwólcie mi rzepkę wyrwać“. — „Pozwalamy, ale płót zagrodźcie!“ Idzie tedy proszący aż do ostatniego, bierze go za rękę i ciągnie: ten stara się nie dać, trzyma się mocno, dzieci go też przytrzymują, ale gdy zostanie wyciągniętym, idzie na stronę, jako wyrwaną rzepkę na stronę się odrzuca. W ten sam sposób wrywa się inne rzepki.

VI. *Gra „w strący“*. Chłopcy biorą strączki grochu i trzymając je w garści, mówią jeden do drugiego: „Pan jedzie!“ — Mój będzie. — Na wiele koni? — Na trzy, na ćtery. — Kto zgadnie, ile jest strączków w garści, zabiera je; jeżeli nie zgadnie, dodać musi tyleż strączków, ile pytający miał w garści. Odgadują też na pytanie: „Cy cet, cy liska?“

VII. *„Robić złote ziarno“*. Dziewczęta kładą cztery kamienie, tworząc czworobok; przy każdym kamieniu staje lub siada po jednej, a piąta podchodzi do jednej z nich i mówi: „Kana babo, dobre zdrowie! Co tu macie?“ — „Złote ziarno“. — „A po czemu?“ — „Po złotemu“. — „A kokosy?“ — „Po sto grosy“. — „A kurczęta?“ — „Po półpięta“. — „A sery?“ — „Pod dwadzieścia ćtery“. — Uciekają obie w przeciwne

strony; która pierwsza dopadnie kamienia, siada, a druga daje fant i idzie pytać następnej z kolei. Po skończonej grze trzeba każdy fant wykupić, to jest spełnić karę zasądzoną.

VIII. *Róża*. Dziewczęta stają w jeden rząd, trzymając się za ręce; jedna, wolna, podchodzi, do pierwszej z brzegu i pyta: „Piołła psenice?“ — „Piołła“. — „A gdzie zielsko wykiduwała?“ — „Za płót“. — Dwie szukają róży, goniąc się po pod wzniesionymi rękami stojących dziewcząt. Gdy jedna drugą złapie, wtedy następne przemawiają do siebie z kolei w ten sam sposób i uciekają.

Przypowiadki.

Dwudziestego pierwszego maja
Zjad zajac kobyłkę na Dunaju;
Stodoła sie rozigrała
Za zajacem poleciała.
Poleciał pies do miasta,
Kupił sobie śledzia;
Tańcowało sydło w boru,
Zabiło niedźwiedzia.
Siedzi wieprz na warścacie,
Buty latający;
Kot masłem fasuje,
Mys muchi ogania.
Pies za sucho chodzi,
Scur woły pogania.
Pojechała panna wrona
Do króla w powozie.
Wiodła koza wilka
Do targu w prowozie.
Siedzi komar na stogu,

Przykłada swe usy,
Mówi tak na wilka:
„Postrodas ty swej dusy“.
Jak wilk jego przypasał
Swoim ogonem pstrokatem,
A komar wilka swoim
Nosem dziobatem, —
Z komara krew leje.
W Krakowie dziwowali:
Tysiąc Żydków potonęli,
Jak bez te krew jechali.
Obrał sie z niech jeden rabinem,
Wziół spowiadać wilka:
Na Lipowem moście¹⁾
Zjad wilk sto kobyłów w poście.
Zadali jemu pokute:
Nabili jemu trzy zelazne obręcy na
A ten wilk co stąpi, to jęcy,
Bo ma na trzy obręcy.

Na Maćkowem grochowisku
Pies ogon wywichnoł,
A świnia róg skrećila.
To dlatego u psa ogon krzywy,
A świnia roga nie ma.

„Wrona kiedyś zobaczyła, jak ludzie tańcowali“, chciała sama tańczyć ale nie potrafiła, dlatego „musi zawdy tyło dzigać“.

¹⁾ W Krakowie.

XI. JAK SIEJĄ MAK?

Dziewczęta i chłopcy tworzą koło i chodząc, czynią rękami ruchy, naśladujące siejbę, przyczym śpiewają:

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak tam sieją mak?

Podnoszą ręce do góry:

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak tam rośnie mak?

Kładą się na bok, wyciągając rękę do pielenia:

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak tam pielą mak?

Wznoszą ręce do góry, składają, rozstawiając dłonie:

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak tam kwitnie mak?

Chodzą pochyleni, naśladując ruchami rąk rwanie maku:

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak tam rwą mak?

Siadają wszyscy i wyciągają nogi, a rękami naśladują wiercenie maku.

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak tam wiercą mak?

Podnoszą ręce do ust:

— W zielonym gajku zaśpiewaj, słowiku:
Cy widzieli, cy słyseli,
Jak to jedzą mak?

X. WRÓBEL.

Stają parami, biorą się za ręce, jedna osoba wchodzi w środek koła. Śpiewają:

Chodzi wróbel po ulicy,
Suka sobie kłos psenicy,
A jak znajdzie — dzióbie, dzióbie:
Kogo kocham, tego lubie!

A ty, wróblu, dobre wiesz:
Kogo kochas, tego bierz!

Stojący w kole wybiera sobie, kogo chce, i wszyscy na nowo łączą się w pary; kto pozostanie bez pary, wchodzi w środek koła i daje fant. Jeżeli pozostanie bez pary dziewczyna, śpiewają słowa powszechnie znanej piosenki:

Wysła dziewczyna, wysła jedyna,
Jak różowy kwiat,
Rączki załamała, ocki zapłakała,
Zmienił się jej świat!

Zwrotkę kończą jak wyżej:

A ty, wróblu, dobre wiesz:
Kogo kochas, tego bierz!

Jeżeli w kole zostanie chłopiec, śpiewają:

Na Masiowskim bagnie
Rybka wody pragnie;
Zeń się, Jasieńku,
Nie bede się zeniał, nie bede się śpieszył,
Ostane kawalerem, bede panny cieszył.
A ty, wróblu, dobre wiesz:
Kogo kochas, tego bierz!

Tworząc następne koła, jeżeli oo środka wchodzi dziewczyna śpiewają dalsze zwrotki wyżej przytoczonej piosenki.

PIEŚNI ZE WSI MASIÓW.

1. O ZŁEJ ŻONIE.

Za borem, za lasem, sowa wodę pije;
Nieszczęśliwa godzineńka — zona męża bije.
Wiele jego za łeb, za łeb, za cuprynę,
Jon sieńizko skłonił, podniósłsy ćapcynę.
Kazała mu kury paść, krosienka ubijać,
Sama posła do karcemki — z chłopcami wywijać:
„O mój miły mężu! idźże w pole orać!
A ja póde do karcemki — z chłopcami tańcować“.
Mąż idzie z pola, popłakujący,
A zona z karcemki, podskakujący.
„Moja zono miła, wiele ty napiła?“
„Dwa talary, rubel cały — niedługo bawiła“.

„O, mój miły mężu! wiele ty naorał?“
 Ćworo stai, piąte małe, bo sie ciebie bojał“.
 „O, jak wezne kija, wezne boki łatać,
 To nauce ciebie, mężu, jak wółki zawracać“.
 „Cicho, miła zono, nie mów mnie tego,
 Chodź prędzej do domu, daj mnie przejeść cego“.
 Wzięła kołtytko, naląła mu zuru:
 „Oj, zagadaj, oj, zagadaj, mój miły mężulu!“
 Wzięła cerepecke, naląła serwatki,
 A on podjad i zapłakał, posed do sąsiadki,
 Mówi: „Dobry wieczór, kumie, kiepska zona u mnie“.
 „Oj, nie gadaj, kumuleńku, jesce gorsa u mnie:
 Twoja bije, łaje — to choć kaze płakać.
 Moja łaje, kijem wali — Zagania mnie skakać“.

2. O ZŁYM MĘŻU.

A na boru sosna
 Cienka i wynośna.
 Wydała mie mama za mąż,
 Ja lat nie dorosła
 I nie nazwała sie.
 Popadła sie złemu mężu.
 Rodzina zrekła sie.
 Puśćże mnie w sadeniek,
 Niech ja urwe z rózy kwiatek,
 Niech urwe różowy.
 Kwiatecek urwała, na wodę puściła:
 Płyńże, płyńże, z rózy kwiecie,
 Gdzie moja rodzina.
 Wysła moja mama
 Z rzeki wody brać
 I stanęła pod topolem,
 Kwiatka poznawać:
 „Co ty, moja córo, trzy lat chorowała,
 Co tak twoje z rózy kwiecie
 Na wodzie zbledniało?“
 Ja nie chorowała ni dnia, ni godziny,
 Popadła sie złemu mężu, niewiernej rodzinie:
 On sie upije, przyjdzie — mnie bije.
 Oj, nie wie, nie wie, rodzoła matecka,

Jak ja z niem zyje!
 Nie dość co bije, za drzwi wypycha,
 Oj, płace małe dzieciątecko w kołysece zcicha.

3. O WADOWIE.

Sumiała dąbrowa, sumiała zielona,
 Mojez wy jagody, dla kogoz was zbieram,
 Ni ja ojca, matki, siostry, brata ni mam!“
 Jechali ułani karemi koniamy:
 „Siadaj, piękna wdowa, pojedziesz ty z namy“.
 „Wy mnie nie weźniecie, bo ciężar wieziecie“.
 „Ciężaru ujmemy, cię młodą weźmiemy“.
 „O, mojaz ty wdowa, za kogoz ty pójdziesz,
 Cy za mnie samego, cy za słuęę mego?
 A u mojej słuęęki puchowe poduski,
 A u mnie samego ze złota scerego“.
 „Nie pójde za tego, co w cienkiej kosuli,
 Pójde ja za tego, co konie, woły jego“.

4. O DZIEWCZYNIE PRZED ŚLUBEM.

Stojała w ogrodzie, wpół kolana w wodzie,
 Cekała, z którego boku Jasio jedzie.
 Oj, jedziez on, jedzie Warszawskiem gościńcem,
 Wiezie on stęęę z lawendowym wieńcem.
 „Sanuj-ze mnie, sanuj za lawendy wieniec,
 A ja ciebie będę za różowe stęęę“.
 Stojął ogródeniek, stojął malowany;
 Ach, któz go malował? — Jasiuńko kochany.
 A w tem ogródenku czerwone goździki.
 „Zaprzęęę, zakładaj te wrone koniki!“
 „A jak jech zaprzęęę, kiedy się plątajo?“
 Ciężki zal dziewczynie, jak do ślubu staje.
 Przysła do kościoła, stała na kobiercu:
 „Bracisku, stój przy mnie, trzymaj mego wieńca“.
 Przysła do kościoła, stała za ławkami,
 Co spojrzy na pannę, obleje sie łzami:
 „Dobze wam, panienki, w wianuskach będący,
 A mnie ciężki zalik, na was patrzący“.
 Wysła z kościoła: „Juz ja nie panienka —
 Błysząca, świecząca na głowie siateńka!“

5. PIĘKNE DZIEWCZĘ.

Ej, huk macie, huk,
Gdzie panienek cug.
Ej, wesoła ta drożeńka,
Skąd do niej idąc.
Dbajze, maci, dbaj,
Córń za mąż daj!

Ej, nie wydawaj lada za jakiego —
Jej urody zal;
Bo jej uroda, jak bystra woda,
A jej-ze lica ślicnie przekwitajo,
Jak w sadzie róża.

6. O UWIEDZIONEJ.

Tam pod mostem modre kwiecie,
Kołychała małe dziecice:
Kołychała i płakała: — „Oj! cegoz
[ja docekała?“
Docekała maleńkiego od Jasieńka
[młodzieńkiego.
A z pod mego okienecka
Tu wyrosła jabłoń piękna —
Tak prześlicnie przekwitała,
Bo prześlicne jabłka miała.

Ach! ktoz je bedzie zrywał,
Kiedy Jasio sie zagniewał.
Sie zagniewał, nie wiem, za co;
Przysed do mnie po wianeczek
Nieprawdziwy kochanecek,
Przysed do mnie po ruciany —
Nieprawdziwy Jaś kochany,
Oj! ciężkiz kamień młynarski,
Oj! ciężejzy los panieński!

7. WDOWA.

Smutny lesie, smutny, chociaż kalinowy!
Tam jest zabity Krakowiacek młody;
Zabity, zabity, pod gajem schowany,
Krakowiacek młody, jedyny, kochany,
Sie zafrasowała młodzusienska wdowa:
Nie kosona jesce zielona dąbrowa.
„Najmę ja was, koscy, sto dwadzieścia ćtery,
Niechajze koscy, kosą, tak wiatryk powiewa,
Systka trawka na kosy polega;
Młody Jasio na koniu wygrzewa (=wygrywa),
Wygrzewa, wygrzewa i tak wyśpiewuje:
Ze Krakowiak więcej nie zawojuje.
Jakze usłysała młodzusienska wdowa,
Zara na swe koscy zawołała:
„Koscy mojej! koście te doły i góry,
Niech nie chodzo więc tu wrone konie“.

8.

Słońce świeci, woń majowy
Rozwiewa sie wpoprzec drodze,
Słońce świeci na podwórze,
Jaś na wojne sie wybiera.
Stoi Jasio sfrasowany,
Kołń na wojne osiodłany.
I schylił sie tak tak leciuchno,
Unizył główke niziuchno.
„Bądźcie wsycy ludzi zdrowi,
Takze moi przyjacieli!“
Siedzi Kasia, jako jadła,
Na ramienie główka spada.

Mignoł Jasio konia wprawo
Przez zasiane polko żwawo:
„Ja pojade w cudze strone,
Znajde sobie lepsze zone“.
„Ja dziewczyna swojej doby,
Znajde kawalera sobie“.
„Zebyś była jak lelija,
Przez posagu kazdy mija;
Zebyś była najpiękniejsza,
To z posagiem przyjemniejsza;
Zebyś była jak kwiat z róży,
Kazdej pannie posag służy“.

9.

Wydała mama swoje córeńke
Za bory, za lasy;
Za bory, za lasy, za ciemne
[chmury.
Ja wydała, zeby nie przybywała.
A jona mówi: „Moja matulu,
Sie obróce ja w siwe zieziule,
Przylece do was, usiąde w sadzie,
Na winogradzie.
Jak zacne kować, bory ogłose,
Jak zacne płakać, ziółka orose“.
Wysed ojceńko, wysed rodzony,
Rano do koni:
„Ej, hysia! hysia! siwa zieziula,

Nie tutaj kować, zioleńka psować,
Ej! hysia! na lasy!“
„Ja je sadziła i polewała,
Będę kowała“.
Wysła mateńka, wysła rodzona,
Rano do krowy:
„Ej, hysia! hysia! siwa zieziula!
Nie tutaj kować!
Nie tutaj kować, zioleńka paować,
Ej, hysia! na lasy!“
„Ja je sadzała i polewała,
Będę kowała!“
„Ni ty sadziła, ni polewała,
Nie będzies kowała!“

10. DO WOŁÓW, WIEDZIONYCH NA SPRZEDAŻ.

Woły-z moje woły,
Co chodzili w roli,
Sytkie osiem, sytkie siwe!
Chodź, woliku piersy
Bo nastawił wiersy¹⁾);
Chodź, woliku drugi,
Powypłacam długi.

Chodź, woliku trzeci,
Płacą chleba dzieci,
Chodź, woliku ćwarty,
Boś przegrany w karty.
Chodź, woliku piąty,
Bo juz gołe kąty.
Chodź, woliku szósty,

¹⁾ = napisał rachunek.

Na posag dla siostry.
Chodź, woliku siodmy,
Bo ty tego godny.
Chodź, woliku ósmy,

Dzie te systkie posły.
Woły-z moje woły,
Co chodzili w roli,
Systkie osiem-siem!

11. O NAPADZIE.

Wyjeżdżaj, furmanie, bo już tobie czas,
Boć ty nie przejedziesz bez ten ciemny las,
Boć ty nie wyjeźdź przez ten ciemny las.
Furmanek wyjechał, z bica wytoczył,
Az tu rozbójnik z lasku wyskoczył.
„Stój, furmanie, stój, gdzież pienionzki masz?”
„Som tam skrempowane, som tam przywionzane,
Z tyłu na mojem wozie.
Panowie, panowie, Boga się bójcie się,
Bierzcie wóz i koni, życie darujecie.”
„Zycia nie daruję, boby ty nas zdradził,
Tem swoim językiem do więzienia wsadził.”

12. O SCHADZKACH.

Zosia brzezine rąbała, Konie w jarzynie pukała, Wysed Jasio z kościołka, Zajął konie do dworeńka. Zosia chodzi, jego prosi, Dwa talary za niem nosi. Ja talarów twoich nie chce, Tylko jedne nocke prześpie. „Przydź ze, Jasiu, przydź z wie- Ja tobie komore otworze. [cora, Pomaleńku, jasiu, stąpaj, Podkoleńkami nie brząkaj,	Bo mój ojciec stary, łysy, Podkoleńki twe usłysy...“ — Stań ze, stary, stań, nieboże, Obac kto z Zosio w komoze. — Półcy stary z łóżka skoczył, Jasio okienkiem wyskoczył. I wyskoczył, i wyświsnął, Zosie za rąceńke ścisnął. „U mnie, Jasiu, więc nie bywaj, I mnie wdowo nie nazywaj, U mnie byli oficery, Jenej nocki razem ćtery“.
--	--

13. O NIEWOLI.

Siwe gołębie, polne ptasęta, wy mojes, wy mojes,
Piscie liścienki do mego ojceńka w pokoje
Piscie liścienki i t. d.
Niech ten ojceńko te siwe wółki sprzedaje, sprzedaje,
A mnie młodego z niewoli wydaje,
A mnie młodego z niewoli wydaje.

Mówi ojceńko: „Ja nie sprzedam wółków, nie sprzedam“
Ciebie młodego, z niewoli nie wydaję
Polne ptasęta, leśne zwierzęta, wy mojes, wy mojes,
Piscie liścienki do mojej mateńki w pokoje.
Niech ta mateńka te siwe krówki sprzedaje, sprzedaje
A mnie młodego z niewoli wydaję.

Mówi mateńka: „Ja nie sprzedam krówek, nie sprzedam“
Ciebie młodego z niewoli nie wydaję.
Siwe gołębie, polne ptasęta, wy mojes, wy mojes,
Piscie liścienki do mojej siostrzycki w pokoje.
Niech ta siostrzycka te siwe gąski sprzedaje, sprzedaje
A mnie młodego z niewoli wydaję.
Mówi siostrzycka: „Ja te siwe gąski wyprzedam, wyprzedam,
Ciebie młodego z niewoli już wydaję.
Polne ptasęta, leśne zwierzęta, wy mojes, wy mojes,
Piscie liścienki do mego brateńka w pokoje.
Niech ten brateniek te siwe koniki sprzedaje, sprzedaje
A mnie biednego z niewoli wydaję.

Mówi bracisek: „Ja te siwe konie wyprzedam, wyprzedam,
Ciebie biednego z niewoli już wydaję.

Moderato: „Siwe gołębie, polne...“

Si-wo go-łę-bie pol-ne pta-sę-ta wy mo-jes wy mo-jes
 in tempo
 pis-cie liś-cien-ki do me-go oj-ceń-ka w po-ko-je pis-cie-liś-
 cien-ki do me-go oj-ceń-ka w po-ko-je

14. O NIEWIERNOŚCI ŻONY.

Pojechał pan na łowy, Pojechał pan na łowy, Do zielonej dąbrowy, Do zielonej dąbrowy. I ucepił konika Do białego klonika.	I sam posed na Dunaj, Białych rąków umywać Jesce rąków nie umuł Jak sam do dna utonół Podaj, służka, cólnóska, Niech dojadę do brzezka.
--	--

Służka cólno podaje	„Ja o pana mało dbam,
Pan do ładu dostaje.	Za jenego dziesięć mam“.
Siadaj, służka, na mój koń,	Bije pierwsza godzina,
Jedź do pani w Nowy	Pani pana wspomina.
[Dwór.	Juze wybiła i druga,
Służka do dwora wchodzi,	Płace i pani, i sługa.
Pani w taneńku chodzi.	Juze wybiła i trzecia,
Zeby pani wiedziała,	Mam pó panu trzy dzieci:
Toby tańca nie znała.	Jenego mam na ręce,
„Juze pan was utonoł,	A drugi w kolebeńce,
Tylko konik wypłynął“.	A trzeci, trzeci w żywocie,
	A ja biedna w kłopotcie.

15. PIEŚN POŻEGNALNA PRZED ODJAZDEM DO AMERYKI.

Zegnam cie, kraju, kraju rodzinny
 Ja jechać muse w dalekie strony,
 A ciebie, kraju, porzuce.
 Zegnam cię, ojce, zegnam cie, matko,
 Sciskam was, panny serdeczne,
 Zostaw jech, Boze, w swojej opiece,
 Niech z Tobo zyjo bezpiecznie.
 Zegnam sie z wami, sąsiady moje,
 Sąsiady moje, robota,
 A ja pojade po tech bałwanach,
 Dzie tylo ptasek świergota.
 Pójdziem do morza, siądziem na okręt
 Raz jesce skłonimy sie Polscy
 I zaśpiewamy wesoło,
 Prędko my, bracia, w Jorgu staniemy
 Sieroty dalekie od swej rodziny,
 Wzieli na głowe duze kłopoty
 A w Ameryce to ciężka praca...
 Co słońce — kości łamanie,
 Moze nie jeden głowe położy,
 A zona z dziećmi ostanie.

I. JAK TO W AMERYCE.

A w Ameryce to idzie robota,
 Sykować, pikować, na kary ładować

A w Ameryce to trzeba pracować,
 Rydlami, suflami na kary ładować
 A w Ameryce ludzi dobrze zyjo,
 Przyjdzie soboteńka, piwka sie napijo.
 Piwka sie napijem, strojnie sie ubiorem
 Nie powiedzo ludzie, ze my podle zyjem
 A w starem kraju, to ludzie dumajo,
 Ze w Ameryce pieniondzy grabajo.
 A w Najorskim dochu mało zarabajajo
 W kołdrowej fabryce małe pajde dajo
 Kara = taczka
 pajda = kawał chleba

II.

Dobrze w Ameryce, jak robota idzie,
 Pięknie sie ubierze, jak sobota przyjdzie,
 Pięknie się ubierze, talara przepije,
 A z tobo, dziewczyno, jak połowa zyje.
 Szelma Ameryka, co chłopca zgubiła,
 A zone z dziećiami w domu ostawiła.
 Ostawiam ja ciebie Temu, co je w niebie,
 A za rocek, za dwa, powróce do ciebie
 A jak nie powróce, będe liści pisał
 Ty bedziesz płakała, ja nie bede słysał.
 Bede liści pisał drobnymi literami,
 Ty bedziesz płakała rzewnemi słozkami
 Bende liści pisał carnym atramentem
 Ty bedziesz płakała z zalem i z lamentem.

1. BAJKA ŁAŃCUSZKOWA.

Posed wilk na łyki, koza na orzechy. Przysed wilk z łykami —
 kozy nima z orzechamy. — „Pocekaj ty, wilku, spusce na cie ludzi!“
 Ludzie nie chcą wilka, ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy
 z orzechamy. — „Pocekajta, ludzie, spusce na was dęba“. Dąb nie chce
 ludzi łamać, ludzie nie chco wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać,
 niema kozy z orzechamy.“ — Pocekaj ty dębie, spusce na cie topór!“
 Topór nie chce dębu ciąć, dąb nie chce ludzi łamać, ludzie nie chcą
 wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy z orzechamy. —
 „Pocekaj ty, topór, spusce na cie ogień!“ Ogień nie chce topór spa-

lić, topór nie chce dębu ciąć, dąb nie chce ludzi łątać, ludzie nie chcą wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy z orzechamy. — „Pocekaj ty topór, spusce na cie ogień!“ Ogień nie chce topór palić, topór nie chce dębu ciąć, dąb nie chce ludzi łątać, ludzie nie chcą wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy z orzechamy.—„Pocekaj ty ogień, spusce na cie wode!“—Woda nie chce ogień łąć, ogień nie chce topór palić, topór nie chce dębu ciąć, dąb nie chce ludzi łątać, ludzie nie chcą wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy z orzechamy.—„Pocekaj ty, woda, spusce na cie woła! Wół nie chce wody pić, woda nie chce ogień łąć, ogień nie chce topór palić, topór nie chce dębu ciąć, dąb nie chce ludzi łątać, ludzie nie chcą wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy z orzechamy.—„Pocekaj ty, wole, spusce na cie zerznik!“ — Zerznik nie chce woła rznąć, wół nie chce wody pić, woda nie chce ognia łąć, ogień nie chce topór palić, topór nie chce dębu ciąć, dąb nie chce ludzi łątać, ludzie nie chcą wilka ganiać, wilk nie chce kozy sukać, niema kozy z orzechamy.—„Pocekaj ty, zerznik, spusce na cie śmierć!“ Śmierć idzie zerznika dusić, zerznik idzie woła rznąć, wół idzie wodę pić, woda idzie ogień łąć, ogień idzie topór palić, topór idzie dębu ciąć, dąb idzie ludzi łątać, ludzie idą wilka ganiać, wilk idzie kozy sukać, koza be-e-e z orzechamy.

(Opowiadał Bronisław Gołaszewski, pastuszek z Nowosiółek).

2. BAJKA.

(Według typu Goufda: „Ucieczka od czarnoksiężnika“).

Był brat i siostra. Brat był królem. Nie mógł sobie znaleźć takiej pięknej panny za zone, jak jego siostra. Brat chciał się zenić z siostrą. Jona posła do komory się odziewać, mówi: „Syrowa ziemi! sie rozstąp, niech wejde pół kolana. Syrowa ziemi! sie rozstąp, niech ja i cała ide w cie“. Ziemia sie rozstąpiła, jona posła w ziemię. Idzie—nigdzie nima żadnego domu; alez idzie dalej i widzi, że jedna izbetka stoi. Zaszła jona do tej izbetki— a tam była dziewczyna, a matka jej była carownica“. Dziewczyna ta gada: „Dzie ty, siostró, przysła? matka moja carownica je“. Ta, co przysła, gada, „Moze i ty znas cary? zacarujes, to matka twoja mnie nie zje“. Alez obydwie siedzo, syjo, gadajo, az ta druga dziewczyna gada, „Moja matka leci — ciebie zje!“ — „To obróć mnie w węgle!“ Jona obróciła jo w węgle. — Przylatuje matka, weźmie węgle żreć. — Dziewczyna gada: „Matulu, zostawcie mnie choć jeden węgiel posmarować nitke“. Ta carownica zostawiła jeden węgiel i sama znów poleciała w las. — Dziewczyna

odcarowała węgiel i znów siedzo obydwie i syjo. Alez patrzą, carownica znów leci. Obróciła ten drugi raz dziewczynę w igielki. Carownica przyleciała, weźmie igielki żreć, a córka gada: „Matulu, zostawcie mnie choć jene igielke syć“. — Ta jej zostawiła jene. Znów carownica poleciała w las. — Odcarowała igielke ta córka, znów siedzo i syjo. Alez znów matka leci.—Obróciła jo w groch. Carownica przyleciała, wyzerła wsystek groch ze skrzyni i sie położyła spać, a dziewczynę zagnała, zeby jo iskała w głowie. Zasnęła carownica, a ta córka sie przygląda, że w zębie połówka grochu siedzi. Wzięła, igielko powoli wyjęła ten groch, a carownica sie przecknęła, wstała i poleciała w las.—Odczarowała ten groch i znów siedli syć. Wzieli kłębek, scotke i ręcznik i posli sobie obie. Carownica wróciła, widzi, że córki nima, siadła w stępe i goni jech. Oni kineli za siebie kłębek, — sie zrobili góry. Carownica wylazła ze stępy i wzięła drzeć pazurami góry. Wyderła drogę, siadła w stępe i znów jedzie. Sie oglądajo dziewczęta, że juz niedaleko jech. Oni kineli scotke — sie zrobił las. Jona wylazła ze stępy, derła pazurami chojki, wyderła sobie drogę i wzięła gonić. Patrzą, że juz niedaleko jech. Kineli ręcznik, i sie zrobiło morze. Jona wpadła w te morze i wzięła wodę pić. Piła, piła, az pękła. Joni sie oglądajo, carownicy nie widać. Ido sobie pomaleńku, przysli az do tego króla, od którego siostra posła. Obie sie porobili pawamy. Parobki ido na obiad, zašli do króla, gadajo królowi, że pawy w sadzie jest. Wyprawił król połapać te pawy. Joni nie mogli połapać tych pawów, przysli do króla i gadajo, że nie mogo. Posed sam król i miał teraz z niej zone, bo te pawy sie obróciły w dziewczyny.

(Opowiadał Bronisław Gołaszewski, pastuszek z Nowosiółek).

3. „Przypowiadka“ o biednym bracie, zapozwanym na sąd przez brata bogatego, oraz chłopa, Żyda i księdza.

Było dwóch braci: jeden biedny, drugi bogaty. Biedny prosił, aby bogaty dał mu woła zorać pole. Alez ten bogaty mówi tak: — „Nie dam tobie wołów, az u mnie bedo chrzciny“. Zona miała syna. Idzie do swego brata i mówi: „Teraz mozes wziąć wołów“. Przysieds, ten wzioł tech wołów i posed orać. Ore na polu — a idzie śmierć. Jon pyta sie śmierci: „Dzie ty idziesz?“ Tak ta śmierć odpowiada jemu:—„Ide do twego brata po tego synka“. Jon wzioł prosić: „Nie idź! jonego tylo docekali, a ty idziesz jego zabierać“... Śmierć mówi:—„Co niebądź aby za to było“... Jon mówi:—„To woły jego,—

weź woła, zarznij na miejsce synka". Jona zarznęła woła ta śmierć, juz on nie ma cem orać. Przychodzi w te pore do brata bogatego. „Bez co ty nie orał?—pyta.—„Bieda! przysła śmierć i zarznęła woła“. Alez ten brat mówi na niego: — „Sam zarznoł woła, a mówi, ze to śmierć“... Tak ten bogaty pozwał biednego do sądu. Ido joni do sądu obydwu, alez kole drogi ugręzła innemu chłopcu kobyła, tak jon prosi jech dwuch, zeby joni pomogli wyciągnąć. Bogaty nie chciał, a biedny posed pomagać. Jak wzioł pomagać, i wzioł za ogon te kobyłe—i oberwał jej ogon; tak idzie i ten z niem do sądu. We dwuch na jenego. Jak szli gościńcem, zachodzą do karczmy. Bogaty z tem drugim, co miał kobyłe, posiadali na ławce, a ten biedny winowny nie miał dzie usiąść—usiad na kołyske zydowske, a tam było dziecko. Jak ta kołyska sie przechyliła, tak jon i to dziecko zadusił. Idzie i ten Zyd, ociec dziecka, na sąd — trzeci na jenego. Alez ido joni kole kościoła. Katoliki chco zająć do kościoła na nabożeństwo, a Zyd mówi: „A dzie tego winownego podziejema? jon ucieknie, jak wy pódziecie do kościoła“. Joni jego zaprowadzili na chóre — tego winownego. Tak jon, rozдумawszy sobie, jak procesyja z kościoła wychodziła, tak on dzignoł (=skoczył) z chóry i trafił na księdza. Ksiądz kazał jego złapać, a po nabożeństwie i ksiądz idzie na sąd z niem. Tak joni, sie zabrawszy, posli sytkie ćtery na jego jenego na sąd. Idący do sądu winowajca zbierał sobie za pazuche kamienie. Wsedli do sądu, a jon sobie poprawia kamienie—ze to wazo za pazucho. Sędzi, patrący, ze jon ma za pazucho, myślą, ze to pieniądze. Sie pytajo starszego brata, tego bogatego: — „Cego ty prysed do sądu?“ Jon mówi: — Ten zarznoł mnie woła i powiedział, ze to śmierć“. Sąd sądzi, aby ten bogaty dał jemu krowe, i od tej krowy aby ten biedny dochował sie byka takiego, jakiego zarznoł, a jemu wtedy oddał. Bogaty myśli sobie: „Dam jemu krowe — nie przywiedzie byka; lepiej jemu daruje wine“. Sie pytajo tego, co kobyłe oberwał ogon:—„A ty cego prysed!“ Jon mówi: — „Oberwał ogon kobyłe“. Sąd mówi: — „Oddaj te kobyłe jemu bez ogona, a ty pamiętaj — od tej kobyły dochowaj drugą z ogonem i jemu oddaj“. Tak jon sobie myślał, ze „kobyła moze żrebaka nie przywiedzie — lepiej i ja daruje wine“. Pytajo Zyda: — „A cego ty prysed?“ Zyd odpowiada: — „W kołysce dzieciaka mnie zadusił“. Sie pytajo Zyda: — „Cy twoja zona młoda? Oddaj swoje zone dla niego, niech jon takiego syna tobie odrobi.. Ten Zyd mówi: — „Lepiej i ja daruje — nie chce zony dać“. W te pore staje ksiądz do sądu. Ksiądz mówi: On na mnie z chóry dzignął, jak ja sed z procesjo“. Sąd kaze księdzemu wleźć na chóre, a winowajcy kaza

ić z kościoła, i księdzemu kaza dzignąć na jego. Ksiądz, pomysławsy, ze jak nie popadnie na niego, to sie zabije, wówi: — „Lepiej i ja daruje“. Teraz kaze sąd wszystkim wyjść, tylko zostać winownemu. Jak jon sie ostał, kazo jemu wykinąć z za pazuchy, co jon ma. Jon stał, nogi sobie rozkinoł, sie rozpasal, a te kamienie — buch! buch! buch! ,na podłogę. Sędzi sie pytajo:—„Na co ty przyniós?“ a on mówi tak:— „Zeby wy byli mnie źle sądzili, to jaby sytkie te kamienie w was wyciskał“. Sędzi mówią: — „Dobrze, ze tak sądzili, bo byłby nas zabił“. Posed z sądu. Sędzi myśleli, ze jon jem dobrze zapłaci.

(Opowiedział Seweryn Woźniak, gospodarz z Masiów).

4. O STRACHU.

U jenego pana był furman. Jak pan go wyprawiał w drogę, to jon mówił, ze „strach“ jechać. Narescie raz i drugi gdy tak powieda, pan sie pyta: „Co to za strach, powiedz mi, mój kochany, zapręgaj koni, pojedziem sukac tego stracha“. Zapręg furman koni i pojedchali. A to juz był wiecór. Jechali, jechali kawał, a to juz była noc. Nadjeżdżajo, stoi, dwór. Pan wyprawia furmana i mówi: „Idź, zapytaj, moze na noc nas przyjmo.“ Furman posed i prosi, a we dwoze mówi: „Niema gdzie u nas, a w tem drugim domu, co stoi, mozna nocować, ale tam strach strasy“. Furman posed do pana, a pan sie zgodziul i powiedział, ze tego stracha właśnie suka. Joni tam zajechali pod ganek. Sam pan posed do pokoju, a furman z koniami zajechał pod stajnie. Pan świece zapalił i usiadł kole stoła. Siedzi, aż tu wychodzi do niego z drugiego pokoju drugi pan i mówi: „Dobry wiecór panu“. Przyjezdny odpowiada: „Dobry wiecór“. — „Będziem w karty grać“. — „Bedziem“, mówi przyjezdny. Kazdy podawał swoje karty. Grali w karty przyjezdnego, a co postawio, to przyjezdny, kazden raz wygrał, a ten drugi mówi: „Zapisuj, pan, ja razem oddam“. Grali do północks, alez temu cas iść, mówi więc do przyjezdnego: „Chodź, pan, ze mną, ja oddam pieniondzy“. A ten przyjezdny miał ze sobo krete świencone. Jak wsed w pierse drzwi i zamknął, to na usaku kreto krzyzik napisał. Tak robionc, dalej sed za niem. Psesed troje drzwiów. On prowadził jego do sklepu, dzie jego grób stajał. Jak wsed za drzwi ostatnie i tez krzyzik kreto postawił, patrzy przyjezdny, a tu stoi grób otwarty. Wzioł i sie położył w ten grób, a ten pan zostal, nie ma dzie sie podziac, a tu dwunasta godzina nadchodzi. Prosi tego przyjezdnego: Puść mie, pan, idź, odbij deske, pod podłogę znajdziesz kociołek srebla, pieniondzy!“ A ten nie

posed, tylo mówi: „Cego ty chodzisz?“ — „Puść mie, pan, odbij pod murem, tam stoi kociołek złota, to weź“. Dwunasta wzięła bić, upad ten nieboscyk. Przyjezdny wstał i posed nazad do pokoju, bo drzwi znaczył kreto świencono. Wysed i woła furmana, pokazuje deske w podłodze i mówi: „Oddzieraj te deske!“ Furman odder, a tam stał kociołek srebra, pieniondzy. Kazał odbijać pod murem. Odbili i wyjeli kociołek złota.

Ten pan sie zabrał i pojechał z furmanem nazad do domu. Jado bez las wielgi, gęsty, a tu juz wiecór. Na gałęzi widzo, ze wisi wisielec. Pan mówi do furmana: „Wleż, zdej m tego wisielca i włóż na brycke. Alez jado dalej i uwazajo w lesie ogień. Pojechali prosto na ten ogień. To rozbójniki ogień palili i jedli. Ten pan i furman dostali od nich tez jedzenia, a potem pan kazał furmanowi przynieść z brycki swojo pieceń. Przynios furman tego wisielca i kinoł na ogień. A pan mówi: „Jak upieces tego, weźmiem inego“. A najstarsy rozbójnik, był łysy i myślał, ze pan mówi „weźmiem łysogo“ Ulonk sie i w nogi, a za niem wsycy. A za niemi sie gnał ten pan az do mieskania starszego rozbójnika. Wtencas rozbójnik najstarsy myślał: ten gorsy jesce i strasniejsy, niż ja, kiedy wisielca piece. Mówi do tego pana: „Daruj mi, pan, zycie, zabieraj, co chces, tu lezo pieniondzy. Pan woła furmana i sypio pieniondzy na brycke. Posypali, ile chcieli i pojechali do domu.

Wtencas pan powieda: „Widzis, durniu, niema stracha, a ja pieniondzy nawioz“.

5. O DWUCH BRACIACH.

Było to dwa braci: jeden biedny, bogaty drugi. Ten biedny chdził do tego bogatego prosić zyta na chleb. Ten bogaty dał jemu dwa razy po ćwiercie, ale ta bogatego zonka sie swarzy. Posed ten biedny znowu prosić, juz trzeci raz, do niego i ten znowuś jemu dał, ale gadał: „Więcej nie przychodź, bo zonka się swarzy, nie daje“. Ten biedny wziół zyto, napiekł chleba dla zonki i dzieciów, a sam posed we świat. — Idzie, idzie, sie spotyka z takim staruskim. Ten starusek sie pyta: „Dzie, człowieku, idzies?“ A ten gada: „Ide sobie we świat na zarobek“ A ten mówi: „Chodź, to ja tobie dam zarobek“. Przychodzo do takiej wielgiej góry. Ta góra jem sie otwarza i ten pan starusek mówi: „Weź i pal w tem piecu i bedzies wybierał popioł osowno, a węgle osowno. Ale zebyś nie zasnoł!“ Ten wziół napalił w piecu, wybrał węgli osowno, a popioł osowno, a sam zasnął. Ten pan przychodzi, obudził i wygania, a ten prosi, zeby ten pan

choć cokolwiek jemu dał. A ten pan mówi: „To bierz węgli z pod komina.“ Jon nabrał pełen worek węglów pod pache. Zrazu było jemu letko, potem coraz ciężej, a potem patrzy już dom niedaleko, a jemu wcale ciężko. Ten wziół ten worek na ramienie założył i niesie. Przynosi pod próg swego domu, węgli sie rozsypali, a z tech węglów, to sie zrobilo złoto. Potem jon zawołał z izby zonki, i ta wysła, i zbierajo. Az ta jego zonka mówi: „Leć do bratowej, pozyc garca!“ Ten posed i prosi. Bratowa wzięła i dała garniec, a smoło dno wysmarowała, zeby wiedzieć, co jon bedzie mierzyć. Potem ten posed do domu. Wymierzili, a dziesięć rubli do dna się przykleiło do montorów. Odnios bratowej garniec, a sam sie zabrał i do domu posed. A ta, co była bogata, do swego męża mówi. „Widzis, co jon mierzył, a ty jemu jesce zyto dawal“. Potem ten brat przylatuje i mówi: „Dzie ty wziół tyle pieniondzy, co mierzył?“ I ten sie wypiera, ze jon pieniondzy nie mierzył. Ten mówi: „Sie nie wypieraj, bo do montora w garncu sie przykleiło dziesięć rubli“. Ten mówi: „Ja wziół z zonki skóre zdjoł, plewami osypał i na rynku sprzedał, a teraz zonka jesce piekniejsa“. Tak jego zezwodziuł. Ten posed i dla swojej zonki opowiedział. Ta wzięła sie umyła, a jak sie umyła, to i piekniejsa była. A ta bratowa przyleciała patrzeć, cy tamta piekniejsa. Zobacyła, ze to prawda, wróciła do domu, i mówi do męża: „Drzyj ze mnie skóre, to bedziem mieli tyle pieniondzy co joni“ Mąż mówi: „Nie chce, bo szkoda“, Alez ona koniecznie nastala. Wziół nóż naostrzył, zdjoł z zonki skóre, plewami osypał, dzieci w izbie zamknoł, skóre w worek włożył i posed na rynek i stoi. Ido we dwuch zydy i mówi: „Co tu mas“ „Skóre z zonki“. „Naprawde?“ — „A naprawde“ To te zydy dwa razy sie pytali, cy to prawda, a potem powiedzieli: „Pocekajta, my przyprowadzim kupców“. Pošli, starsech z policji wzięli i przyprowadzili. A joni mówi: „Chodźcie, człowieku, to my zapłacim!“ Zaprowadzili do więzienia i razem wesli, a jak on wsed, to sami wysli i drzwi zamkneli. Dzieci pomerli z głodu, a jon siedzi, niema ani zonki, ani dzieciów.

6. O KRÓLU, LOKAJU I KRÓLEWNIE.

U króla służył lokaj kilka lat. Król miał córkę, to jest królownę. Joni sobie zakochali sie jedno w drugim, lokaj z tom królowno. Królowna mówi: „Wiesz ty co, my ślub weźmiema i bedziema żyć oboje.“ On powieda: „A najjaśniejsza królowno, jak to moze być, co król powie?“ A ona powieda: „To mniejsa z tem, ja odpowiem za to wsytko. Weźme u ojca pieniondzy, pojedziem w świat, sie pozenim

i bedziem żyć". On powiada: „Ja na wole daje, jak królowna chce, tak niechaj cyni". Więc nabrała pieniondzy i złota, kazała pare koni osiodłać i konnami w droge oboje się udali, a ojca nie było doma. Odjechali daleko, a jona powiada: „Wies ty co, puśćma koni wzad do doma, niech sobie ido, a pójdziema piechoto". Poziadali z koni, puscili jech wzad do doma i piechoto ido, a las ogromny. Sli potem gościńcem. Ze to i noc przesła, i ranek juz nastał, jeść jem sie zachciało, a jon powiada: „Zejdziem z gościńca na bok, sie posilim, bo wzieli z sobą różnego jedzenia. Zešli z gościńca, na wzgórk, pieknym pod dębem usiedli, sie posilili, sen jo zmorzył, jona na trawe sie położyła i zasnęła, a jon siedzi nad niom i patrzy na palcy. Sygnet jona miała bardzo piekny. Biere jon za palec, zdejmia ten sygnet i ogląda, trzymając w swej ręce. Niejaki to płak z poza plec u niego wyleciał, za ten sygnet z ręki u niego uchwycił i po ziemi się pławił. On, skodujący tego sygnetu, za tem ptakiem sie pogonił dalej, dalej w las duzy. I odprowadził jego tak daleko w bór, ze znalazł wode i byli kępy trawy na wodzie, Usiad na kempie ten ptak z tem sygnetem. On z siebie odzienie zruca, rozbiera sie i mówi: na te wode wejde. Jak wsed na wode, ptak się zerwał i poleciał, a jon za sygnet i wzad na suche, sie odział. Jak posed, tak posed, a nie w ten bok do niej, a dalej w bór. Zased az nad more, nie potrafił do niej juz nazad. Temcasem psysed okręt. On wsiad i pojechał za more i posed sobie do miasta jenego, do takiego miasta, co król był w tem mieście. Królewski to lokaj, jon suka sobie sposobu, sie dowiaduje do króla znów, cy miejsca nie moze mieć. Król mówi: „Mój kochany, dobrze, mozes być u mnie". Tak został znowuś w obowiązku. A królowna sie przecyka (=budzi się) a tu jego nima. „Ach!" mówi, „ja jego tak serdecnie ukochała, pieniondzy u ojca zabrała, ojca i matke opuściła, a jon mnie wywioz w droge i zostawił w takiej puscy". Patrzy na te pieniondzy, kopie dołek pod dębem, wsypuje te pieniondzy, zasypuje i smugiem zarówniała wzad, jak było. Wychodzi na gościniec i spotyka zebrusce babke. Mówi do tej babki: „Babko, daj mnie swoje odzienie, a ja tobie swoje dam". A ta babka mówi: „A co ja z tego odzienia zrobie? Ja chleba nie bede mieć". A jona mówi: „Sprzedas i kupis chleba, to jedwab cyli atlas, to droge jest". I tak pomieniali odzienie, i te baby odzienie na siebie kładzie królowna i idzie gościńcem. Przychodzi do duzego miasta, a w tem mieście był szpital i byli tam chore, niemocne, ubodzy. Przychodzi do gospodyni tego szpitala i pyta, cy nie moze być w obowiązku tutaj, w tem szpitalu przy chorech. Gospodyni powiada: „A dlacego, mozna". W obowiązku zo-

stała i była tam bez cały rok. Tak cysto utrzymywała tamoj chorech, a chtóren był najgorej słaby, to jona działke swoje oddawała jemu.

Temcasem trzeba sie wrócić znowuś do niego: Serce jego tęskni takim smutkiem... U tego króla przebył bez rok i mówi: „Najjaśniej-sy królu, pojade do domu". Więc król powiada: „Co, kiepsko tobie u mnie?" — „Dobre, ale nie dam redy być! pojade do doma". Król powiada: „To jedź!" Nasypuje jemu becke złota i odprawia, ale becke kaze wysłać wpród, a jemu jechać potem. Nasypali na dno becki soli. A na to soli, ze kto odbije, nie zobacy złota, pomyśli, ze to sól. Podpisali na becce: sól takiego to, a takiego, jak sie zwał ten lokaj. Przychodzi okręt, odbijają rychtyg becke, patrzą, ze to sól, a tego, komu trzeba jo oddać, nima. Oddali becke do chorech na szpital. A ta gospodyni, co była w tem szpitalu, pomeřła, a wsystke te chore żądali za gospodynie mieć te, co jem usługowała. Tak to jona i została gospodynio, a te sól przywieźli i oddali w jej ręce. To bedzie dla chorech. Sama wydawała te sól do solenia raz, drugi i trzeci, i tak dalej. Zacerpuje w głębi złoto, dukaty. Zgarnęła sól, a tam becka złota. „Ach! co bede robić z tech pieniondzów", objaśnia ludziom, „sykujcie kamienie, wozcie drewo, bede kościół stawić w tem mieście". Kościół tam był stary. Robota idzie, a ten lokaj, z za mora jadonc, zachorował na tem okręcie. Przywieźli jego i oddali z tej przystani do szpitala, dzie jona była gospodynio. Inna służąca doglądała chorech, ale jona sama codzień przechodziwała cały szpital. Jenego razu idzie kole tego chorego lokaja, pogląda na niego, siada, patrzy na niego, widzi swój sygnet i pyta: „Skond ty wzioł ten sygnet?" — „Ach! pani", powiada, „od kogo ten sygnet, to gorsy mnie smutek za niego". Jak jon przysed troche do zdrowia gospodyni mówi: „Pokaz ten sygnet!" Jon zdejmuje z palca i daje jej, a jona powiada: „To mój sygnet, i ty to ten samój, co my jechali oboje. Tak powieda, i joni sie znaleźli oboje. Kościół postawiła jona nowy. Uciecha jech znowu spotkała. jaka dawniej była. W tem mieście i ojcy (rodzice) jego byli. Raz on powieda: „Pieniondzy moich nima, becki złota". Ona powieda; „Sie nie frasuj, ja pszyjeła te pieniondzy". Dali na zapowiedzi, sprosili ojców swoich na ślub, potem na wesele, a te pieniondzy z pod dęba pojechali i zabrali. To wesele było ogromne, było co jeść i pić, a kogo ucęstowali, to ledwo sie przytoczył do doma.

7. O ZŁODZIEJU.

Było to trzech braci. Jeden był kowalem, drugi stolarzem, a trzeci był złodziejem. Alez to barzo biedne byli. Przysed ociec jech do pana sie poredzić o tech dzieciach, a pan mówi: „Niech przychodzo do mnie, czem chto sie zajmuje“. Najpierw przychodzi stolar, tak pan sie pyta jego: „Cy ty umies stolarke, to zrobis mnie komode?“ Jon mówi: „Zrobie panie“. Jon zrobił panoju te komode. Ten pan dał jemu domostwo, wsytkie statki do roboty, obsadził i chował za swego majstra. Później przychodzi drugi brat, kowal, tak pan mówi: „Cy nie okujes ty mego ogiera?“ A jon mówi: „Okuje, panie“. Tak, pan zawiód do tego ogiera i jon był kowalem u tego pana. Przychodzi trzeci brat. Pan pyta sie: „Jakiem ty jest?“ A jon mówi: „Ja złodziejem jest“. Tak pan mówi do niego: „Ukradnies ty mego ogiera?“ Az jon mówi: „Ukradne, panie“. Tak pan przykazał parobkom pilnować ogiera. Az złodziej ten wziół dwa butelki wódki, przysed do izby, pije sam wódkę, a parobki sie dziwujó i powiadajo: „A zeby to nam dał, toby my wypili!“ Jon jem dał. Jon sam piuł wode, a jem dał wódki. Joni sie popili i posli pilnować tego ogiera. Tak i jon posed, a jak joni posneji, to jon wziół wsytkiech tech parobków posadzał jeden, na jenego, a sam ogiera wziół i powiód, Przychodzo zrenia do stajni, a tu sytkie parobki siedzo jeden na jenem, a ogiera nima. Wołajo tego złodzieja do pana, a pan pyta sie: „Cy ty mego ogiera ukrad?“ — Jon mówi: „Ja ukrad, panie“. Tak pan jemu daje sto rubli i mówi: „Juz ty dobry złodziej, ale cy ty ukradnies z mojej zony kosule?“ Tak jon mówi: „Ukradne panie“. W nocy przychodzi jon, ten złodziej, do tego pana i dawaj pukać, a pani mówi do męża, zeby wstał, bo złodziej jest. Pan fuzyje złapał i wyleciał złodzieja ganiać, a jon wtedy sie wraca do pani i woła: „Daj mnie druge kosule, bo ja tego złodzieja zabiuł i zakrwawił swoje kosule“. A jona mówi: „Weź moje kosule, włóz temczasem, a ja zostane, to sobie drugiej posukam“, Ten złodziej panino kosule wziół i posed. Przychodzi ten pan i mówi, ze nima złodzieja, ze daremno zmarz. A jona mówi: „A toz to nie ty przychodziuł kosuli kłaść?“ A jon wtedy sie domyślił — ten pan, ze to ten złodziej kosule zony uchopiuł. Nazajutrz wołajo złodzieja, a pan sie pyta: „Cy ty uchopiuł kosule mojej zony?“ Az jon mówi: Ja, pa-panie“. Tak pan mówi: „To juz ty dobry złodziej, mas sto rubli za odwage“.

Tak pan ten sprawiuł bal i opowiada gościom, ze takiego to, a takiego mam złodzieja. Ze wsytkich tech gościów najwięcej sie śmiał

pop. Tak ten pan mówi do tego złodzieja: „Ja dam znowuś sto rubli, a ty ukradnij tego popa“. Tak jon mówi: „Ukradne, panie“. Tak ten złodziej posed do cerkwi w nocy i woła: „Dopomozi, Hospodi, bartiuske wziať na niebiesa“. Dziak, usłysawsy, ze śpiewa w cerkwi, posed i dla popa to gada. Przychodzi później sam pop. Tak jon mówi: „Ja po was prysioł, poniesu na niebioso“. Tak pop posed sie zabierać, a ten za niem, słuchać, co jon, opowiadać bedzie zonie swojej. Pop opowiada zonie, dzie pieniondzy lezo. Tak pop sie zabrał i przychodzi do tego złodzieja, zeby juz iść do nieba, a ten sie pyta: „Cy wy dieńgi wzieni?“ Tak ten pop mówi, ze pieniondzy nie ma. A złodziej gada: „A jak nie, a pod podłogo, a pod piecem?“ Pop powiada: „Jon światoj, ze on wie“. Tak dopiero juz przychodzi pop do zony, zabiera te wsytkie pieniondzy ze sobo i niesie, a złodziej mówi: „Wam nieść za ciężko, dajcie ja poniose, a oddam potem“. Pop oddał pieniondze dla złodzieja, a ten wsadził popa w worek i nios. Juz jak sie umęcuł, kiñoł na ziemie, a jak pop stęknół, to jon powiedział, ze to „pierwoje niebioso“, drugi raz kiñoł i powiedział, ze to „wtoroje niebioso“, a trzeci raz kiñoł do chlewa, do gęsiów, a gęsi wzieni krzyceć, to jon gadał, ze to anioły w niebie śpiwajó i sie radujó. Jak później dali znać do pana, ze ten złodziej uchopiuł juz i popa, pan wypuściuł popa z worka. Jon posed do domu goły, a złodziej dostał sto rubli.

8. O KOZIE I WILKU.

Był to pan i miał trzy córek. Jena pognała koze paść. Pasie jo, pasie po łąkach i goni jo do domu. Pan otworziuł okno i sie pyta kozy, cy sie najadła. A koza gada: „Sła bez grobelke, sie napiła wody kropelke i zakąsiła klonowem listeckiem“. Zabiuł te dziewczycne pan. Pognała druga paść te koze i gnała z pola do domu. Pan zabiuł i te, co źle pasła te koze. Pognała jo trzecia paść. Znowuś pasie, pasie te krowe i goni do domu. Pan znów okno otwarza, sie pyta kozy. Koza znów sie nie najadła i gada: „Sła bez grobelke, sie napiła wody kropelke, zakąsiła klonowem listeckiem“. I te ostatnie dziewczycne pan zabiuł. Pan sie ubrał sam w odzienie tech dziewczynów, zagnał koze na łąke i porzuciuł, a sam przysed do domu. Koza zobacyła, ze nikogo nima i przysła do domu. Gada pan: „Skóre z cie zywcem bede zdymać“. Koza mówi: „To zdymaj!“ Zakopał dwa słupy w ziemie i zdymał skóre. Połowe boka juz obder i nóz sie zła-mał. Posed pan do kowala, zeby nóz narzadział, a koza sie urwała,

Wrota
 poleciała i do jego izby weszła. Ten pan idzie i płacze, sie spotyka z wilkiem. Wilk gada: „Cego płaczes?” A pan mówi: „Cości w mojej izbetce siedzi”. Wilk gada: „Chodź, to ja wygonie”. Przyšli. Wilk sie pyta: „Kto tu siedzi?” A koza mówi: „Ja, koza rogata, w pół boka obderta, kto przyjdzie, wybode, wybode, i chwostem wymiote”. I wilk sie bojał isc jej wyganiać. Idzie pan dalej, sie spotyka z zajacem. Zajac mówi: „Cego płaczes?” A jon mówi: „W mojej izbetce cości siedzi”. Zajac gada: „Chodź, to ja wygonie”. Przyšli. Zajac sie pyta: „Chto tu siedzi?” A koza mówi: „Ja koza rogata i t. d. Zajac sie bojał jo wygnac. Idzie dalej, sie spotyka z tchórzem. Tchórz sie pyta: „Cego płaczes?” A jon mówi: „W mojej izbetce cości siedzi”. Tchórz mówi: „Chto tu siedzi?” A koza mówi: „Ja, koza ro... i t. d. i t. d. Tchórz sie bojał. Idzie dalej, sie spotyka z jezem. Jez sie pyta: „Cego płaczes?” A jon gada: „Cości w mojej izbetce siedzi”. A jez mówi: „Chodź, to ja wygonie”. Przyšli. Jez sie pyta: „Chto tu siedzi?” A koza mówi: „Ja, koza rogata, w pół boka obderta, kto przyjdzie, wybode, wybode i chwostem wymiote”. Jez poleciał do tej izbetki, jak zacoł w ten bok obderty kłuc, to wygnal jo z tej izby. Jona poleciała bez las i nalazła siekierke. Gałęziów narabala, postawiła sobie budke i sie okocila w tej budce. Przysed wilk i jech wszystkiech podusił.

9. BAJKA I ZAGADKA.

Jak przewieź bez rzeke koze, wilka i kapuste po jenemu, zeby wilk nie zjad kozy, a koza kapusty?

Najpierw zabrać koze z jenego brzegu rzeki, bo wilk ostanie, ale nie zje kapusty. Potem przewieź wilka, a koze zabrać nazad. Zostawić koze na brzegu, a zabrać kapuste i zawieź do wilka. Przyjechać trzeci raz i zabrać koze.

10. O ZŁEJ ŻONIE, CO SIE POGRZEBEM ZAJĄĆ NIE CHCIAŁA.

Było to dwoje ludzi. Mieli sobie tylo psa i kota. Jech izba stojiła daleko od wioski, za lasem. Ten stary wziol i umer, a ta jego zona stara wzieła i siadła w kąciku, sie podkułiła, wzieła do siebie psa i kota i siedzi. Nieboscyk lezy, a pies i kot kole zony siedzo i coraz pies wercy, a kot miaucy, a ta siedzi i gada: „Cicho, cicho, nima wasego gospodarzyka, wam komu chleba dać. Az temu niebos-

cykowi renka na bok odleciała, a ta obacyła, uciekła na górę, a drabine za sobo wciągnęła. A nieboscyk za niom sie pognal i lezie po ścianie na górę do niej. Ta jego wzieła zepchnęła raz, a jon znouś lezie, i drugi raz wcale włazi. Ta jego zepchnęła. Trzeci raz znouś nieboscyk na górę lezie. Az tu kur zapiał, a jon we smołę sie rozlał. Ten nieboscyk tak do niej laz, bo chciał jo zastrasyć, co jona nie sła do wioski ludziow wołać, zeby śpiewali.

Jak jon we smołę sie rozlał, to jona do wioski posła, a w tej izbie juz nie siedziła nigdy.

(Opowiadał Jan Lejtkowski, gospodarz z Masiów).

□ □ □

— EX LIBRIS —
 Biblioteki Kurstorium O.S.B.
 w Białymstoku



1006

SPROSTOWANIE.

Strona	5-ta	wiersz	13-ty:	Żucielce = Zucielec
"	6	"	7	— Bolumny = Columnny
"	7	"	3	— Mrocki = Mroczi
"	11	"	25	— a nisie = ani sie
"	39	"	4	— jądzo = jądro
"	39	od dołu	2	— kto = . Kto
"	42	wiersz	1	— XI — IX
"	46	"	6	— córn = córe

Zespół Placówek Doskonalenia Nauczycieli
w Białymstoku
Biblioteka Pedagogiczna



1006